Nr. 197. Kraków, Wtorek 31 Sierpnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ abonować mogą **po znacznie dla nich zniżonych cenach**, następujące **trzy** czasopisma:

„Przegląd literacki“,

organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości $1\frac{1}{2}$ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** zlr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** zlr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** zlr. w miejscu, a **6** zlr. **80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku, znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi,** otrzymywać mogą po **1** zlr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90** ct. kwartalnie.

Kraków, 30 sierpnia.

Jutro przybywa car Mikołaj II do Warszawy. Ugodowa prasa polska, zarówno pod zaborem rosyjskim, jak dwoma innemi, uprzedzając wypadki, których, jeżeli gdzie, to w państwie autokratycznem, jak Rosya, nikt przewidzieć ani przeczuć nie zdoła, poświęca tej wizycie carskiej w stolicy polskiej sążniste artykuły. Przyjazd Mikołaja II do Warszawy okrzyczano bez wielkiego skrupułu „zakrętem dziejowym, dniem dziejowego znaczenia, punktem zwrotnym w dziejach polskich“ i t. p. Tem wszystkiem mógłby rzeczywiście być pobyt cara w Warszawie, ale nim być nie musi; zwrot jest możliwy, lecz gdy nikt nie wie, w jaką on odbędzie się stronę, przedwczesną i wysoce niepolityczną jest rzeczą wysnuwać dzisiaj, *anticipando* wnioski, na które później aż nadto wiele będzie czasu. O tych porywach ugodowych w publicystyce polskiej to jedno bez wahania powiedzieć już można dzisiaj, że korzystniej byłoby stanowczo dla sprawy polskiej, gdyby w tej chwili śladu ich nie było w dziennikarstwie. Są one przedewszystkiem zbyteczne, przesądzają sprawę, gmatwają sytuacyę i utrudniają nasze stanowisko przez urządzanie licytacyi *in minus*, gdy strona dająca, względnie dać mogąca, milczy, jak sfinks, i nie spieszy się wcale.

Naturalnie na pierwszy plan wysforował się tutaj główny organ ugodowców, *Kraj* petersburski. W artykule wstępnym p. t.: „Na zakręcie dziejowym“ — tym „zakrętem“ naturalnie ma być przyjazd cara do Warszawy — wyparła się redakcya tego zacnego organu imieniem wszystkich Polaków wszelkich aspiracyj narodowych z roku 1856 i 1863, dała rozgrzeszenie Aleksandrowi II za wszystko, co zrobił po tych latach, poczem podnosi z naciskiem, że dzisiejsza generacya Polaków inną jast od tamtej, z przed lat 40-tu. Wreszcie po tej nudnej, bo odgrzewanej gadaninie, porywa się *Kraj* na skreślenie „programu“ polskiego, i zamyka go w następujących granicach: „uznanie odrębności narodowej, etnograficznej i kulturnej, i wynikających stąd konsekwencyj, zrównanie praw Polaków z prawami wszystkich poddanych państwa, przyznanie Królestwu tych instytucyj z których korzystają gubernie wewnętrzne“. W zamian za to przyrzeka *Kraj* imieniem Polaków: „lojalność wobec monarchy i rządu, szczere poczucie się do jedności państwowej i sumienne pełnienie obowiązków państwowych“.

Jeżeli ma ktoś stawiać program polityczny, to niechże albo powie wszystko, co w skład jego wchodzić powinno, albo niech zakreślonego w powietrzu koła, którego obwód tylko zlekka zaznaczył, a całą powierzchnię zostawił czystą, nie nazywa programem. Rząd rosyjski i dzisiaj także uznaje odrębność narodową Polaków, skoro chce im ją odebrać, a „konsekwencyą“ tego jej uznania jest właśnie cały system rusyfikacyjny. Albo więc tutaj należało powiedzieć jasno i otwarcie, jakich my, Polacy, żądamy dla siebie konsekwencyj z uznania nas odrębnym narodem, albo lepiej było nie dawać miana programu polskiego żądaniu tak nieokreślonemu, że może ono także przeciw nam się zwrócić. Kto nie ma odwagi powiedzieć jasno: dajcie nam język polski w szkole i urzędzie, uszanujcie go w życiu publicznem, przestańcie ogłupiać i demoralizować lud polski, zaniechajcie propagandy prawosławia, znieście wyroki „porządkiem administracyjnym“, wyrzućcie zgraję opryszków, kryjącą się za płaszczem czynowniczym, dajcie nam względną bodgaj wolność prasy, — ten niech nie bałamuci lepiej opinii publicznej puszczczaniem baniek mydlanych, które w dodatku „programem politycznym“ nazywa.

Zrównanie praw obywatelskich ludności polskiej z rosyjską, jest jedynym realnym punktem w tym rzekomym „programie“ *Kraju*. Cóż z tego, kiedy zaraz potem twierdzi, „że wszystkie ulgi i zmiany, jakie miały miejsce od lat trzech, mówią wyraźnie o tem, że rząd przyjął taki właśnie program za punkt wyjścia, a staraniem naszem być powinno, aby go na tej drodze utrzymać. Gdy zaufanie rządu przywróconem nam zostanie — a to przecież od nas w znacznym stopniu zależy(!) — nie będzie miejsca i dla praw wyjątkowych“.

Są to komunały i konwencyonalne, utarte ugodowe kłamstwa, — nic więcej. Rząd rosyjski w niczem zmiany systemu w Królestwie nie zaznaczył; zmienił osoby, nie system; tu i owdzie dał inne okładzinki na kodeks praw wyjątkowych, ale z kodeksu tego nie usunął ani jednego paragrafu. Prawić dzisiaj, po trzydziestoletniem przeszło znęcaniu się rządu na potulnym, cichym narodzie, o tem, że od tego narodu zależy zyskanie zaufania rządu, jest czemś monstrualnem i oburzającem. Cóżeśmy zrobili, czem upozorowaliśmy potrzebę systemu wyjątkowego, w najspokojniejszych czasach do nas stosowanego z furyą iście barbarzyńską? Co ten rząd uczynił, aby zyskał nasze zaufanie? Wyzuł nas z wszelkich praw obywatelskich i rzucił na pastwę czynowniczych zbirów! Za to my mamy zdobywać sobie jego zaufanie? Czem? — pytamy. Dalszą biernością, dalszem znoszeniem katuszy bez jęku, bez skargi. Niechże wpierw zmieni się system, niech ten rząd stara się o zyskanie naszego zaufania, niech okaże, że mu na niem zależy, — a wtedy i nasze stanowisko wobec niego może się zmienić.

Czy godziło się, w chwili, która może faktycznie zaważyć na szali dalszych wypadków, występować z tak upokarzającemi naszą godność narodową warunkami jakiegoś „pojednania“ z rządem rosyjskim? Jeszcze nic nie dano, nic nam oddać nie przyrzeczono z praw nam wydartych, a my już wyrzekamy się przeszłości, przyrzekamy całować knut, którym nas smagano. Niechże tę rolę biorą na siebie redaktorzy *Kraju*, ale nie wolno im okłamywać ani swoich, ani obcych, że słowa ich są programem „większości społeczeństwa polskiego“.

My przedewszystkiem czekamy w spokoju wypadków, jakie przyniesie wizyta cara w Warszawie. Wyczekujemy nie łask, nie uśmiechów i słodkich słówek, lecz przywrócenia praw naszych, tego, co się nam słusznie należy. Jeżeli otrzymamy faktyczną zapowiedź, że w tym kierunku nastąpi odwrót z dotychczasowego systemu, będzie wtedy dość czasu na słuszną i sprawiedliwą takiego postępowania ocenę.

Bardzo niesmacznym i nierozsądnym artykułem, zatytułowanym „Dzień 31 sierpnia 1897“, wita przybycie cara warszawski tygodnik *Niwa*. Wymieniając różne błogie skutki rządów carskich, zaliczyła *Niwa* nawet na ich rachunek liczebny wzrost ludności polskiej *(sic!)*. „Udzieleniem amnestyi — pisze redakcya tego tygodnika — i zniesieniem kontrybucyi przemazał (car Mikołaj II.) przeszłość z przed laty trzydziestu kilku, ulgami (jakiemi?) dla kościoła katolickiego zaświadczył, że wysoko ceni wolność sumienia, pozwoleniem na wzniesienie pomnika Mickiewicza uczcił *(sic!)* całą poezyę polską“ itd. Kończy zaś *Niwa* na tem, że „naród polski odczuwa udzielone mu łaski i starać się będzie zasługiwać na nowe łaski“.

Dziwnie przykrego upokorzenia doznaje się, czytając te słowa. Kto od tych ludzi żąda takiej abdykacyi z praw wszelkich, kto ich upoważnia do mianowania łaską tego, co nie jest szalbierstwem i zbrodnią, kto ich zmusza prosić o „łaski“, gdy nam wystarcza wymiar prawa?

Najfatalniejszy jest zwrot, przebijający z ugodowej prasy warszawskiej i poznańskiej, a zapowiadający, że dni pobytu cara może przeminą „bez następstw bezpośrednich i natychmiastowych“, ale pomimo to ludność polska wita przyjazd cara, jako zapowiedź nowej ery itd. Rozumowanie to, w zasadzie równie niepolityczne, jak nielogiczne, przebija z *Gazety Warszawskiej* i z ostatnich korespondencyj z Warszawy w *Kuryerze Poznańskim* i *Dzienniku Poznańskim* zamieszczonych. Warszawski korespondent *Kuryera Pozn.* zapowiada już nawet z góry, nie wiedzieć na jakiej podstawie, „że nie należy spodziewać się w następstwie kilkodniowego pobytu cesarza w Warszawie natychmiastowej zmiany dotychczasowego systemu rządowego w Królestwie Polskiem, a nawet ulg tylko cokolwiek znaczniejszych“. *(sic!)* W ten sam ton uderza warszawski korespondent *Dziennika Pozn.*, podnosząc, że Polacy z przybycia cara do Warszawy „nie oczekują żadnych efektownych i dalekoidących zmian zasadniczych“. Kto od tych ludzi żąda — pytamy — zrzeczenia się z góry tego, co wreszcie nastąpićby mogło i co staćby się powinno? Jeżeli zaś wykluczeją wszelkie poważniejsze następstwa wizyty carskiej w Warszawie, to z jakiegoż tytułu tak wielkie do niej przywiązują znaczenie, że aż kopią całą przeszłość, wypierają się idei niezależności polskiej, gdy w zamian za to niczego nie żądają i niczego się nie spodziewają? Więc my mamy dać wszystko, w zamian niczego nie żądając. Śliczny interes! Korespondent warszawski *Dziennika Pozn.* nawet zapewnia solennie, chociaż nikt się go o to nie pyta, że dążeniem Polaków na przyszłość „nie może być odzyskanie niepodległości narodowej, lecz obrona i rozwój bytu narodowego wewnątrz tych państw, z któremi ich losy polityczne związały“. To wyrzeczenie się niepodległości Polskiej w dzienniku polskim, niekrępowanym cenzurą, jest czemś hańbiącem imię polskie. Że prasa polska pod zaborem rosyjskim nie umie utrzymać miary politycznej i daje się porwać prądem, z góry puszczonym, to jeszcze możnaby tu i ówdzie jakiemiś zakulisowemi wytłómaczyć względami, chociaż usprawiedliwić takiego poddania się obcej woli nie podobna. Ale hańbiącą jest rola pism polskich, niekrępowanych cenzurą rosyjską, a fałszujących najniepotrzebniej nasz program narodowy, obniżających naszą godność narodową. Patryotyczny redaktor *Dziennika Poznańskiego*, ś. p. Dobrowolski, przewróci się w grobie na wiadomość, że pismo, któremu cały swój uczciwy poświęcił żywot, poniewiera dzisiaj sztandar, który on tak wysoko trzymał....

My nie mamy powodu podejrzywać cara Mikołaja II o brak poczucia sprawiedliwości, chęć czynienia nam rozmyślnie krzywdy. Jest jeszcze młodym, nie dawno wstąpił na tron; przyszłość należy do niego. Cokolwiek dobrego za jego rządów się stanie, powinno być na karb jego zasług zaliczone; ale nie może się on także, z tegosamego tytułu, uchylić od odpowiedzialności za to, coby, pod jego firmą, rząd rosyjski zdziałał niedobrego, w czem wykroczyłby przeciw zasadzie sprawiedliwości publicznej. Do cara Mikołaja II należy także zerwać z krzywdzącym nas systemem jego poprzednika. Dopóki tego nie uczyni, nie może być mowy o jakichś jego wobec nas zasługach, nie mówiąc już o „łaskach“, gdyż nie o łaski, lecz o prawa nam idzie.

Przyszła polityka rządu w Austryi.

Zdaje się rzeczą pewną, że hr. Badeni wrócił z Ischlu z zupełnem zaufaniem cesarza i że na posłuchaniu tem postanowiono zwołać Radę państwa w drugiej połowie września. Najwidoczniej więc ma już hr. Badeni gotowy program na przyszłość najbliższą, wobec czego obrady komisyi parlamentarnej prawicy miałyby czysto teoretyczne dla niego znaczenie. Hr. Badeni ma więc prawdopodobnie zamiar iść swoją drogą, nie wiele się troszcząc, czy prawica pójdzie za nim. Tembardziej więc należałoby reprezentantom klubów obecnej większości zająć zasadnicze wobec dzisiejszego rządu stanowisko; jeżeli bowiem hr. Badeni miałby nadal używać tej większości „od wypadku, do wypadku“, a obchodzić się bez niej, gdy ona ze swojemi wystąpi żądaniami, to zastanowienia godną byłoby rzeczą, coby za interes mogły mieć kluby autonomiczne w utrzymaniu takiego z rządem stosunku?

O sytuacyi obecnej znajdujemy w pismach czeskich następujące szczegóły:

Do *Narodnich Listów* piszą z Wiednia, że hr. Badeni, wróciwszy z Ischlu, wystąpi przeciw obstrukcyonistom niemieckim stanowczo. Dziennik czeski pisze: „Wierzymy w dumę i ducha rycerskiego hr. Badeniego, że potem, co mu się stało i jak przyjęto jego propozycye, Niemcom względów nie okaże. Nie chcemy, aby nas do optymistów zaliczano, do optymizmu nie jesteśmy wcale skłonni, ale przypuszczenie, że dziś hr. Badeni przed Niemcami skapituluje, jest tak bezpodstawnem, iż go na seryo brać nie można. Czyż dzisiaj jest jeszcze ktokolwiek, ktoby przypuszczał, że hr. Badeni z Niemcami się pogodzi? Jak wielką jest nienawiść naszych miłych współobywateli niemieckich przeciw nam, Czechom, wie Bóg, ale przeciw hr. Badeniemu jest nienawiść ich jeszcze większą“. *Narodni Listy* rozbierają kwestyę pozostania dalszego w gabinecie ministrów Niemców. O hr. Gleispachu piszą, że dość od Niemców za rozporządzenia wycierpiał, ale dotąd przy obsadzaniu posad najważniejszych w sądownictwie zawsze postępował z krzywdą dla Czechów. Organ młodoczeski, nie przesądzając kwestyi ustąpienia tego lub owego ministra, wyraża mniemanie, że obecna większość parlamentarna w gabinecie musi mieć przedstawicieli. O przyszłej polityce rządu organ czeski tak się wyraża: „Będzie to dzieło wiekopomne, w którem współudział przypadnie i posłom czeskim. Wielka będzie ich odpowiedzialność w nowym peryodzie dziejów Austryi i potrzeba nam będzie dobrego sternika, aby łódź nasza nie ugrzęzła na mieliźnie, zanim do portu dopłynie“.

Pesymistycznie na przyszłość wewnętrznej polityki austryackiej zapatruje się praski *Czas*, organ czeskich realistów. W ostatnim numerze pisze: „O przyszłej polityce rządu i o większości parlamentarnej wiele się mówi. Nasze dzienniki młodoczeskie objawiają radość, że hr. Badeni, otrzymawszy od Niemców należytą odprawę, musi się oprzeć na prawicy. Dziwna to radość z miłości, do której musiano go wpierw zmusić, w każdym atoli wypadku, nie Badeni, lecz większość musi się mieć na baczności, a szczególnie stronnictwo młodoczeskie, jeżeli nie chce narazić się na jeszcze większą demoralizacyę własną. Zresztą owa większość jest tylko złudą; w Radzie państwa większości jednolitej nie ma, gdy w niej obok siebie zasiadają Polacy, klerykali i Czesi. Partya klerykalna, świadoma swego celu, dąży do otrzymania szkoły wyznaniowej. Czesi występują w obronie hasła autonomii, choć sami nie wiedzą, jaką ma być owa autonomia. Polacy zaś idą zawsze z większością(!) i potrafią być tak samo centralistami, jak i autonomistami. Jest to więc większość, której poszczególne części chcą się wzajemnie oszukać“.

Według staroczeskiej *Narodni Politika* na porządku dziennym transakcyj politycznych będzie zupełne porozumienie rządu z prawicą i utworzenie rządowej większości, w której się znajdzie i delegacya czeska po swej sześcioletniej opozycyi. Zanim się Czesi zdecydują popierać hr. Badeniego, muszą otrzymać zapewnienie, że ich życzenia zostaną stopniowo spełnione. Postulaty czeskie będą hr. Badeniemu przedłożone, a jeżeli hr. Badeni czuje się na siłach, to z pewnością wahać się nie będzie i z Czechami wejdzie w bliższy i trwały stosunek, oraz po-

---

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

36

(Ciąg dalszy).

Na szosie ukazywały się zwiastuny Klerykowa: zdążało więcej pieszych, wozów z tarcicami, bryczek szlacheckich i ogromnych fur, na których trzęsły się istne sterty żydów. W pewnem miejscu wyrosła pod górką duża cegielnia, a dalej na horyzoncie fabryka z czerwonej cegły. Radek oglądał takie budowle po raz pierwszy. Serce jego ścisnęło się, a wszystkie uczucia chwycił i zdławił jakby kurcz długotrwały. W tym stanie mniemanego spokoju młodzieniec przyjechał do miasta. Kleryków zrobił na nim wrażenie kamiennego labiryntu, ogromu. Wielkość domów zdała mu się wprost niewiarogodną, huk go oszołamiał, a ulice wydłużały się w oczach jego do nieskończoności. W rynku szlachcic rzucił furmanowi krótki rozkaz:

— Na Targowszczyznę.

Bryczka skierowała się w boczne, brudne i cuchnące uliczki, zjechała z bruku na szosę, wysadzoną ogromnemi drzewami i, pośród lichych domków przedmieścia, stanęła u bramy okazalszego budynku, który przypominał obszerny i zapadający się w ziemię dwór wiejski. Szlachcic wysiadł z bryczki i rzekł do Radka:

— Złaź kawaler i chodź za mną.

Chłopiec zeskoczył z kozła i machinalnie noga za nogą szedł w ślady rozkazodawcy. Ziemianin wstąpił po schodkach z bulw kamiennych do krzywej i nieczystej sionki, otworzył drzwi na lewo i sam ruszył dalej, a Jędrkowi giestem kazał pozostać. W kuchni krzątały się dwie służące: gruba kucharka w chustce związanej nakształt bocianiego gniazda i młoda dziewczyna z gołą głową. Obiedwie ukradkiem spoglądały na przybysza, który nieruchomo stał obok dużego komina. Wieczór zapadał i złoty blask zorzy płynął do izby przez brudne i zestarzałe szybki. Radek mimowoli spojrzał ku oknu i w głębi swych myśli, nie wiedząc prawie o tem, co się z nim dzieje, szukał istoty swojej, zatraconej wśród nawału wypadków, niosących go w pędzie. Był cały okryty kurzem, strudzony podróżą i pragnący. Niedaleko stała beczka z wodą, a na jej brzeżku blaszane półkwarcie, ale bał się ruszyć z miejsca. Za sąsiedniemi drzwiami słychać było głośną rozmowę, rubaszny śmiech męski i kobiece okrzyki. Młoda pokojówka zaczęła nastawiać samowar, stara kucharka przyrządzała mięso na kotlety, gdy wtem drzwi się roztwarły i szlachcic, który zabrał był Radka na wózek, zawołał:

— No, filozofie, jak się tam wabisz... kim!

Radek, niby automat, w swym tornistrze na plecach posunął się naprzód, przekroczył wysoki próg i stanął w komnacie, oświetlonej lampą wiszącą. Środek tego pokoju zajęty był przez duży stół, nakryty odrapaną tu i ówdzie ceratą, Za nim, między dwoma oknami mieściła się rozległa sofa, obok występowała na sam środek stancyi wielka, czarna szafa. Na sofie siedziała pani widocznie bardzo małego wzrostu, gdyż głowę jej, ozdobioną wyniosłym zwojem przyprawionych warkoczy, ledwie było widać z za krawędzi stołu. Obok tej pani stał chłopiec lat, zapewne dwunastu, z małemi ślepkami, twarzą podłużowatą i jakoś niemile uśmiechniętą. Chłopiec ten bez ustanku kołysał się na prawo i lewo, jak to czynią arabskie konie, które wieziono przez morze. Z za ramion chłopca i damy siedzącej wyglądała dziewczynka bardzo do tych dwojga podobna, lecz obdarzona wzrokiem bystrzejszym. Na rogu stołu, w świetle lampy stał jegomość średniego wzrostu, łysy, marsowaty, z zadartemi do góry wąsami i potężnym orlim nosem. Protektor Jędrka, gdy ten wszedł i składał ukłon, rzekł głośno:

— To właśnie jest ów piątoklasista. Macie go we własnej osobie.

— Aha — rzekł pan z zadartemi wąsami, — aha... Więc idziesz, kochanku do szkół, do klasy piątej?

— Tak jest... — wykrztusił Radek.

— Bardzo to jest pięknie z twojej strony, że się garniesz do nauki, bardzo to pochlebnie... Czy masz tu znajomych, albo krewnych?

— Nie mam, proszę łaski pana.

— A czy jesteś przynajmniej pewny, że w klasie piątej będzie miejsce dla ciebie?

— Mam patent...

— Hm... ja poszukuję niedrogiego korepetytora do syna. Gdybyś wszedł do gimnazyum, to kto wie... możebyś znalazł u mnie stół, stancyę, światło, pranie, opał i wszelkie wygody.

Po grzbiecie Radka prześliznął się mrożący dreszcz, a w duszy jego zadrżał i skonał jak gdyby czyjś krzyk: o Boże, Boże!...

— Władzio przeszedł do klasy pierwszej... — rzekła dama tonem wyniosłym i melancholijnym.

— Jest to chłopiec w całem znaczeniu tego wyrazu zdolny, ale z łaciną nie da sobie rady.

— Tak, z łaciną nie da sobie rady... — powtórzył Jędrek z głębokiem przeświadczeniem.

— A więc zgadzasz się kawaler? — zapytał nagle szlachcic przyjezdny, kładąc na tornistrze Radka potężną prawicę.

— Zgadzam się, proszę wielmożnego pana, a jakże, zgadzam się...

— Może mi pana zarekomendujesz, Alfonsie? — wycedziła tymczasem dama do Radkowego protektora.

— A prawda. Nie wiem nawet, jak się nazywasz...

— Nazywam się Andrzej Radek.

Chłopiec i dziewczynka mrugnęli znacząco i trącili się łokciami.

— A ja nazywam się Płoniewicz — rzekł ojciec małego ucznia. Przyjezdny nie wyjawił Radkowi swego nazwiska. Zacierał w czasie tej rozmowy ręce, chodząc szybko po izbie, a od czasu do czasu rzucał krótkie, niezdecydowane frazesy:

— Historya, jak mi Bóg miły... Awantura hiszpańsko-arabska!

— Zanim co nastąpi, możesz pan nocować u mnie... — mówił pan Płoniewicz. — Maryśka, wyporządź mi tam do czysta kancelaryę i ułóż siennik z pościelą na szezlągu — rzucił, zwróciwszy oblicze w stronę kuchni.

Jędrek stał przy drzwiach, oszołomiony wszystkiem tak dalece, że prawie nie widział osób, znajdujących się w mieszkaniu. Obok niego przesunęła się kilkakroć pokojówka z talerzami, chodził to tu, to ówdzie sam gospodarz, skakał jakiś mały piesek.... Twarze obecnych widział, jak gdyby zasłonięte mgłą, czy nikłemi smugami dymu. Gdy nakryto do stołu i wniesiono półmisek z mięsiwem, p Płoniewicz trochę szorstkim tonem wezwał Radka do zajęcia miejsca przy końcu stołu. Chłopiec nieznacznym ruchem odpiął tornister, złożył go na ziemi i usiadł. Dostał mu się kotlecik maleńki, ale przedziwnie smaczny po tak długiej wędrówce. Skończywszy kolacyę, gospodarstwo z kuzynem i dziećmi przeszli do sąsiedniego salonu, a Jędrek, poprzedzony przez młodą służącą, udał się do swego *locum*. Z kuchni brudne i srodze wykrzywione drzwi prowadziły do wąskiej izby z jednem okienkiem. Ściana wprost drzwi zbita była z desek obielonych wapnem, między któremi widniały szerokie szpary. Stała tam kanapa tak zdezelowana, jakby ją dopiero co przyniesiono z szafotu, gdzie z niej oprawca darł pasy. Pod oknem znajdował się stolik, przy nim krzesełko. W rogu nudziła się szafka pleciona, a wszystkie jej półki zawalone były książkami najrozmaitszych formatów.

Służąca przyniosła zaraz siennik, szczodrze słomą wypchany, poduszkę, prześcieradło i lichą kołderkę, usłała prędko na szezlągu wysokie łoże i oddaliła się, zostawiając, niby wspomnienie po sobie, cokolwieczek zakopconą lampę. Radek, gdy wyszła, oparł się pięściami na stoliku, wlepił oczy w płomień i popadł w głęboką zadumę. Wszystkie zdarzenia tego dnia tonęły w grubej nocy. Myśli chłopca przesuwały się od wypadku do wypadku, od sceny do sceny, od osoby do osoby, niby wzrok, badający kształty wśród ciemności zupełnej, gdy się wyjdzie ze światła i przywyka do mroku. Idąc pomacku tą drogą uciążliwą, Jędrek trafiał na spotkanie ze szlachcicem i znowu cofał się wtedy aż do chwili mijającej. Serce jego ściskała udręczająca ciekawość, skierowana w stronę dnia następnego, który owej chwili stał dlań gdzieś w przestrzeni, niemal jak osoba złowroga i bezlitośna, ale tę ciekawość tłumił i odtrącał, wciąż rozpatrując ubiegłe wypadki.

(C. d. n.)

święci kilku swych kolegów, aby na ich miejsce powołać do gabinetu ministrów czeskich.

Sensacyę w kołach czeskich wywołała wiadomość, podana przez półurzędowy włoski *Osservatore Triestino*, według której okazuje się dziś potrzeba interwencyi w sprawie zatargu czesko-niemieckiego takiego stronnictwa parlamentarnego, które nie jest interesowanem w sporze tym bezpośrednio. Do tego nie nadaje się żadne inne stronnictwo tak, jak frakcya włoska. Opozycyjny *Piccolo* zgadza się na projekt, żąda atoli za ową „fatygę“ spełnienia niektórych postulatów narodowościowych i ekomicznych Włochów austryackich od rządu!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Stanisławów, 29 sierpnia.

(Wiec socyalistyczny.)

Weszliśmy na drogę wieców ludowych. Pierwszy, jak wiadomo, odbył się przed miesiącem w sprawie cieszyńskiej, dzisiaj odbył się wiec drugi, zwołany przez partyę socyalistyczną, na której zaproszenie przybył poseł Kozakiewicz i inżynier lwowski p. Mokłowski. Wiec odbył się pod gołem niebem, na targowicy, mającej przestrzeni paręset sążni kwadratowych. Zgromadzenie było liczne i mogło liczyć około 700 głów. Było tam nieco inteligencyi, trochę włościan, trochę robotników, garstka mieszczaństwa wreszcie, grupująca się około „związku chrześcijańskiego“. Przebieg wiecu był następujący:

Wiec zagaił przewodniczący Związku politycznego „Proletaryat“, który udzielił głosu p. Kozakiewiczowi. Poseł lwowski w szerokiem, bezładnem trochę przemówieniu, skreślił przebieg ubiegłej sesyi Rady państwa, przedewszystkiem zaś podniósł sprawę uwolnienia posła Szajera, w której wszystkie stronnictwa pod naciskiem socyalistów poszły ręka w rękę, skutkiem czego nawet hr. Badeni podał się chwilowo do dymisyi. Następnie omawiał sprawę rozwiązania organizacyi kolejarzy i wykazał na podstawie wypadków kolejowych, że organizacye te właśnie były powołane do ochrony służby kolejowej przed wyzyskiem ich sił, wyzyskiwanych przez władze kolejowe na szkodę bezpieczeństwa osób. Dalej poruszył wniosek Ebenhocha o szkole wyznaniowej, zapowiadając, że socyaliści tak w parlamencie, jak i poza nim toczyć będą gwałtowną walkę przeciwko zakusom ograniczenia wolności oświaty; wreszcie omawiał sprawę rozporządzeń językowych dla Czech. Socyaliści są za równouprawnieniem najszerszem w tym kierunku, ale przeciwko formie, albowiem droga rozporządzeń policyjnych jest pierwszym krokiem do absolutyzmu. Sprawę tę powinien jedynie rozstrzygać parlament.

W tym samym duchu przemawiał p. Mokłowski, nader popularnie i z wielką swadą, który mówiąc o rozporządzeniach językowych, dodał, że gdyby one były uregulowane, jak tego domagają się socyaliści, w drodze ustawy, to los gimnazyum cieszyńskiego nie byłby zawisłym od kaprysu rządu, ale ten musiałby nie jedno, ale kilka gimnazyów z językiem wykładowym polskiem na Śląsku ustanowić. W końcu zgłosił rezolucyę, wyrażającą zaufanie klubowi socyalistycznych posłów w parlamencie. Rezolucyę tę przyjęto wszystkiemi głosami, przeciwko kilku głosom członków „Związku chrześcijańskiego“.

Następnie mówił p. Mokłowski o przyczynach drożyzny. Wskazał na wielkie ryngi i kartele handlarzy zbożem i innemi artykułami żywności, którzy przez monopolizowanie wielkiego handlu dyktują ludności pracującej i konsumującej ceny wszystkich artykułów do życia niezbędnie potrzebnych. Atakował dalej mowca rząd i stronnictw socyalistom wrogie, które zamiast zwalczać tych, którzy są przyczyną nędzy, zwalczają socyalistów odkrywających te przyczyny. W końcu uderzył na klerykałów i antisemitów, którzy nietylko, że zostawiają w spokoju wyzysk od chrześcijan pochodzący, ale nawet wyzyskiwaczy żydowskich oszczędzają, całą bowiem swoją energię zwracają przeciwko zorganizowanym robotnikom. Zakończył zgromadzenie przewodniczący Kullmann, wyrażeniem żalu, że właściciele sal publicznych zawiązali kartel i lokalów swoich nie chcą udzielać socyalistom na zgromadzenia.

Przed przyjazdem cara.

Jutro około godziny 6 wieczór car i carowa mają przybyć do Warszawy.

Przygotowania na przyjęcie carskiej pary prowadzą się obecnie z gorączkowym pospiechem. Odnoszą się one do udekorowania miasta i do iluminacyi. Zajmują się tem po części władze miejskie, po części zaś komitet obywatelski, na czele którego stoi p. Lucyan Wrotnowski, adwokat i wieloletni prezes Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Komitet ten stawia sześć wspaniałych bram tryumfalnych, a nadto ustawia szpaler z cechów, stowarzyszeń, robotników fabrycznych i t. d. na całej linii od Pragi aż do placu św. Aleksandra. Zwykłego szpaleru wojskowego wcale nie będzie; podobno tylko w Alejach Ujazdowskich będzie stało wojsko. Zresztą cała Warszawa jest ogołocona z wojska, które wyszło na wielkie manewry pod Białystok. Władze uznały, że straż obywatelska będzie wystarczającą dla zapewnienia bezpieczeństwa carowi, i ten dowód zaufania bądź co bądź zrobił bardzo korzystne wrażenie.

Przyjęcie całe będzie miało charakter częścią urzędowy, częścią obywatelski. Ale na dworcu kolei żelaznej oprócz dygnitarzy wojskowych i dworskich będzie witał cara i carową tylko prezydent miasta generał Bibikow. Generał Bibikow jest także urzędnikiem mianowanym, ponieważ Warszawa nie ma samorządu miejskiego. Jednakże dzienniki donoszą, że gen. Bibikow, widocznie w przewidywaniu samorządu miejskiego, który niezadługo ma być przyznany miastom w Królestwie Polskiem, nosi się z zamiarem zaproszenia na powitanie cara na dworcu kolejowym 20-tu obywateli z różnych kół miejskich. Czy zamiar ten przyjdzie do skutku, jeszcze nie jest zdecydowanem.

O szczegółach przybycia i pobytu pary carcarskiej w Warszawie donoszą, że po przywitaniu na dworcu kolei petersburskiej car i carowa wraz z liczną świtą, obejmującą podobno 90 osób, udadzą się do pałacu łazienkowskiego przez Pragę, most aleksandryjski, Zjazd, Krakowskie Przedmieście, Nowy świat i Aleje Ujazdowskie.

Przed kościołami, koło których para carska będzie przejeżdżała, stać będzie duchowieństwo w ornatach i cechy z chorągwiami. Policya cofnęła pierwotne rozporządzenie o zamykaniu okien i balkonów tak, iż okna i balkony będą przepełnione, co oczywiście bardzo ożywi obraz miasta. Niemniej policya nie przestaje wydawać rozporządzeń niezbyt mądrych; do ostatnich zaliczyć należy zakaz polskich napisów, a zwłaszcza zakaz używania litery M. (Mikołaj) przy iluminacyi; policya pozwala tylko na rosyjskie *N.*, zupełnie podobne do naszego *H*. Zaszkodzi to oczywiście świetności iluminacyi, a z pewnością nie odpowiada intencyom cara.

Kulminacyjnym punktem pobytu cara w Warszawie bądzie, jak mówią, przyjęcie przez cara i carową komitetu, składającego się z 45 osób, który zajmował się zbieraniem składek na fundacyę imienia cara Mikołaja dla upamiętnienia jego pierwszego przybycia do Warszawy. Sfery, zajmujące się przygotowaniami na przyjęcie cara, uważają ten komitet do pewnego stopnia za reprezentacyę kraju, przyczem powołują się na to, że komitet obejmuje wszystkie koła inteligencyi krajowej.

Tenże komitet miał przed paru dniami posłuchanie u generał-gubernatora ks. Imeretyńskiego, na którem oznajmił swoją chęć przedstawienia się carowi i carowej i wyłuszczył cel tego przedstawienia. Imieniem komitetu przemawiał prezes komitetu margr. Wielopolski, zaznaczając w przemówieniu swojem, że cały kraj pragnie złożyć dowód swej lojalności i przywiązania do monarchy, że uczuciami temi jest szczerze przejęty naród polski, przywiązany równie szczerze do swej narodowości, kościoła i języka. Równocześnie oświadczył margr. Wielopolski, iż kwota złożona dosięgła do onegdaj 963.000 rubli i jeśli car nie zechce sam nią zadysponować, to może łaskawie powołać komitet, który to uskuteczni. (Wiadomo już, że w tym celu ma być powołany osobny komitet.)

Ks. Imeretyński, odpowiadając na przemówienie margr. Wielopolskiego, zapewnił, że natychmiast poda oświadczenie komitetu co do lojalnych uczuć narodu do wiadomości monarchy i uwiadomi go o zamiarze fundacyi. Zatrzymując następnie komitet jeszcze u siebie, książę rozmawiał z nim o celach, na jaki znaczny ten fundusz możnaby przeznaczyć, ale ostateczna w tym względzie decyzya będzie zależała od komitetu przyszłego.

Bliższe szczegóły o przygotowaniach na przyjęcie cara i o udekorowaniu miasta, podajemy w „Kronice“ dzisiejszego numeru.

Przymierze francusko-rosyjskie.

Od chwili wzniesienia pamiętnych toastów kronsztadzkich przymierze francusko rosyjskie nie przestaje być przedmiotem ożywionej dyskusyi i bezustannych komentarzy w prasie europejskiej. Niektóre dzienniki paryskie, mianowicie zaś te, które podają zwykle sensacyjne wieści bez należytego sprawdzenia, opisują już nawet bliższe szczegóły, dotyczące podpisania traktatu przymierza pomiędzy Francyą a Rosyą. Jedne zapewniają, że traktat podpisany został dopiero teraz w Peterhofie; inne twierdzą, że pierwej już podpisany traktat obecnie podczas pobytu Faure'a uzupełniony został nowemi szczegółami; a *Gaulois* utrzymuje, że w ostatniej chwili car zażądał dodania klauzuli, bliżej określającej pokojowy cel przymierza i że klauzulę tę wpisał Faure własnoręcznie pod dyktando cara, a potem car ofiarował mu na jego żądanie pióro i atrament, których użyto do ostatecznego spisania traktatu.

Według tych ubiegających się o sensacyę pism paryskich, do których należą *Gaulois*, *Soir* i *Matin*, przymierze francusko-rosyjskie ma być nawet nietylko odpornem, ale zaczepnem i odpornem. Jednakże były ambasador hr. de Mouy w rozmowie z reporterem *Gaulois* wyraził przekonanie, że przymierze ma charakter czysto obronny, a nie zaczepny. Z sytuacyi zaś politycznej i z międzynarodowej postawy Rosyi zdaje się wynikać, — takiem jest nasze zdanie, że przymierze francusko-rosyjskie musi być przeważnie obronnem; może być jednakże, że z góry określono pewne wypadki i warunki, w których przymierze mogłoby przybrać charakter zaczepny. Podobne zdanie wypowiada *Berliner Tageblatt*, który przypuszcza, że sprzymierzone państwa powinny działać zaczepnie przeciw Anglii na wypadek, gdyby Rosya popadła w konflikt z Anglią w Azyi, lub też gdyby Francya miała z Anglią zatarg o Egipt.

Naturalnie są to wszystko tylko domysły, których nie można brać na wiarę, dopokąd sprawdzone nie zostaną.

Dzienniki petersburskie zaznaczają, że przymierze francusko-rosyjskie otrzymało także sankcyę cerkiewną, gdyż przy uroczystości założenia kamienia węgielnego pod most Troicki, która odbyła się w obecności cara i prezydenta Faure'a, metropolita petersburski po zwykłej modlitwie za cara i carską rodzinę odmówił podobnież modły „za prezydenta Faure'a i cały naród francuski“. Stało się to podobno pierwszy raz, że w taki sposób do modlitwy za cara i carską rodzinę włączono szefa obcego państwa. Prasa petersburska podnosi znaczenie tego faktu dla francusko-rosyjskiego zjednoczenia.

Z Konstantynopola.

(Zamachy armeńskie i Riza pasza. — Przyczyny niezadowolenia Armeńczyków. — Patryarcha Ormian. — Panislamizm.)

Ostatnie zamachy armeńskie tworzą przedmiot rozmowy codziennej we wszystkich kołach politycznych stolicy tureckiej. Zdawało się na chwilę, jakoby kwestya armeńska w jej najokropniejszej formie chciała się wysunąć na plan pierwszy, według wszelkiego jednakże prawdopodobieństwa do tego nie przyjdzie. O właściwej naturze i doniosłości tych zamachów nie można dotąd wydać żadnego sądu. W każdym razie jednakże jest faktem, że władze tureckie w bieżącym roku zajmują zupełnie inną postawę wobec tych zamachów, niż w roku zeszłym. Główną zasługę pod tym względem przypisują ministrowi wojny, Rizie paszy. Podczas zamachu dynamitowego w Porcie odbywała bowiem przypadkowo rada ministrów posiedzenie w pobliżu miejsca wypadku. Minister wojny Riza pasza był jedynym, który zachował zimną krew i objął natychmiast komendę nad akcyą pomocniczą. Swą postawą przyczynił się on znacznie do uspokojenia paniki, jaka wybuchła wśród urzędników i służby Porty, i przeszkodził zbiegowisku publiczności muzułmańskiej przed gmachem Porty. Równocześnie zawiadomił on sułtana o zajściu i wydał z własnej inicyatywy energiczne rozkazy wszystkim posterunkom wojskowym, policyi i prefekturze miejskiej, aby przeszkadzały z największą surowością wszelkim zbiegowiskom i wykroczeniom przeciw Armeńczykom. Później wydał sułtan jeszcze surowsze rozkazy, skutkiem czego utrzymano dotąd porządek.

Dotąd nie ujęto sprawcy zamachu w Porcie. Aresztowany pod tym zarzutem *saraf* armeński (zajmujący się wymianą pieniędzy), który dla załatwienia interesów znajdował się w Porcie, zdołał dowieść, że podejrzany jest niesłusznie; w tych dniach miał on być wypuszczony na wolność, co nastąpiło może już do tej chwili.

W związku z temi zajściami należy stwierdzić, że wśród narodu armeńskiego panuje rzeczywiście wielkie niezadowolenie, a mianowicie wskutek rozpaczliwego położenia Armeńczyków na prowincyi; wszystkie przyrzeczenia bowiem, jakie Porta dała kilkakrotnie patryarchatowi, nie zostały dotąd spełnione. Niezadowolenie to zwraca się jednakże nie tak przeciw Porcie, jak przeciw samemu patryarsze, msgr. Ormanianowi, któremu zarzucają, że nie dość energicznie i w niewłaściwy sposób popiera interesy narodu.

Niezadowolenie z postępowania patryarchy podsycają także osobiste intrygi wielkiej liczby biskupów z prowincyi, którzy wskutek zajść w ostatnich dwóch latach przybyli do stolicy i bawią tutaj od tego czasu. Zarzuty przeciw patryarsze są jednakże, o ile się zdaje, bez podstawne. Patryarcha starał się bowiem z wielką gorliwością o spełnienie przyrzeczeń Porty, które i tak są tylko *minimum* koniecznych środków, mających na celu polepszenie położenia Armeńczyków po prowincyach. Ponieważ usiłowania te nie odniosły dotąd żadnego skutku, żądał patryarcha w ostatnim czasie kilkakrotnie, aby pozwolono mu przynajmiej otworzyć subskrypcyę w kraju i za granicą na korzyść ginących z głodu i nędzy Armeńczyków w Azyi Mniejszej. Jednakże i tej prośby nie uwzględniono. W kołach dyplomatycznych panuje powszechne zdanie, że Porta powinna we własnym interesie uczynić coś dla narodu armeńskiego, celem przeszkodzenia wzmagającej się nędzy wśród Armeńczyków na prowincyi.

Nie ma teraz dnia, żeby w inspirowanych przez miarodawcze koła dziennikach tureckich nie znajdowały się wiadomości i wywody, mające na celu popieranie idei panislamistycznych. Szczególną gorliwość pod tym względem okazuje organ pałacowy *Malumat*, który w jednym z ostatnich artykułów stara się dowieść, że według przepisów alkoranu potęga kalifatu rozciąga się nietylko na muzułmanów, znajdujących się pod jego bezpośrednim panowaniem, lecz moralnie także na wszystkich muzułmanów całego świata. Potęga kalifa jest tak uświęconą, że za najmniejszym jego rozkazem 300 do 400 milionów muzułmanów całego świata powinno zgromadzić się na wskazanem przez niego miejscu. Ze wszystkich stron świata winszowali też muzułmanie sułtanowi zwycięstwa nad Grekami. Wszyscy muzułmanie ubiegają się teraz w okazywaniu uniżoności wobec kalifa. Między innemi przygotowuje obecnie muzułmańska ludność Sendu w Indyach adres z życzeniami do sułtana, który ma być wręczony sułtanowi w srebrnem pudełku.

Tej samej tendecyi, jak wspomniany artykuł, służy wiadomość dziennika *Sabah*, że wśród muzułmanów w Indyach otwarto subskrypcyę na korzyść bazaru dobroczynności, jaki w pobliżu Ildiz-Kiosku założono na rzecz rannych w wojnie z Grecyą żołnierzy. Dalej zwróciła na siebie uwagę, z powodu zatargu między Anglią a Afganistanem, wiadomość dzienników tureckich, że bawiący w Konstantynopolu dostojnik afgański Seid Jahda effendi, zięć wuja emira Afganistanu, uzyskał od sułtana oznaki życzliwości. *Polit. Corresp.*

KRONIKA.

Kraków, 30 sierpnia.

Wpisy do wyższej szkoły przemysłowej i oddziału artystycznego przemysłu odbędą się w dniach 1—4 września b. r. w kancelaryi dyrekcyi, ul. Gołębia, l. 20.

Ruch w mieście ostatniemi dniami ożywił się znacznie. Z zakładów kąpielowych, z gór, ze wsi wracają urlopnicy i letnicy, kończy się niedola lub swoboda — jak kto chce — słomianych wdowców. Przejeżdża przez miasto wiele osób wracających do Królestwa, które, korzystając z wolnych chwil, zwiedzają pamiątki Krakowa lub załatwiają sprawunki. Snuje się po mieście cała rzesza młodzieży obojga płci. Rodzice wpisują swe pociechy do szkół, zakupują książki i inne potrzeby szkolne i domowe. Księgarnie przygotowały stosy książek, map, atlasów, globusów i t. p. Główny ruch po księgarniach zacznie się dopiero za parę dni, tymczasem młodzież zaopatruje się w spisy książek, na rok bieżący przepisanych.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o g. 5 po południu.

Koncert „Harmonii“ w parku dra Jordana zgromadził wczoraj bardzo liczną publiczność, która z prawdziwą przyjemnością stwierdzić mogła zdumiewające postępy tej orkiestry. Teraz, gdy wszystkie muzyki wojskowe wyruszyły z miasta, okazuje się więcej, niż kiedykolwiek, nieodzowna dla miasta potrzeba utrzymywania własnej muzyki, bez której, zwłaszcza przy tak licznych u nas uroczystościach narodowych, obejść się nie można. Wracając do wczorajszego koncertu „Harmonii“, dodać należy, że deszcz, który koło 6 godziny zaczął padać, zmusił publiczność do opuszczenia parku.

„Branki w tatarskim jassyrze“. Dla zapoznania młodzieży szkolnej z treścią obrazu „Branki w tatarskim Jassyrze“ zarząd dyoramy obniżył cenę wstępu na wystawę (Rynek główny, l. 7, I p.) wyłącznie dla młodzieży szkolnej począwszy od wczoraj z 30 ct. na 10 ct. od osoby. Z warunków tych należy młodzieży szkolnej korzystać, gdyż obraz, którego treść jest przystępną dla każdej osoby i wieku, a zaczerpnięta z dziejów ojczystych, w dniu 3 września, tj. w piątek, przewieziony zostanie do Warszawy.

Ciemności egipskie i wielkie błoto dokuczają publiczności wracającej z teatru letniego, parku krakowskiego i wogóle wszystkim, którzy od strony Nowej Wsi Narodowej przybywają na ul. Karmelicką. Na przestrzeni od bramy parku do wału kolejowego koniecznie potrzebny jest chodnik, aby publiczność nie tonęła w błocie po kostki, potrzebna jest dalej jedna lub dwie latarnie na tej samej przestrzeni (przechodnie przyświecać sobie muszą zapałkami). Obecnie, gdy jeździ tamtędy tramwaj, bez chodnika i latarń obyć się tam nie może, inaczej ulica ta wyglądać będzie jak elegant w cylindrze i fraku, a bez butów.

Z teatru miejskiego piszą nam: Teatr miejski przedstawi we środę patryotyczny dramat Adama Asnyka „Bracia Lerche“ w nowej sceneryi i obsadzie. Wznowienie tego dzieła, będące tak na czasie z powodu świeżego zgonu znakomitego poety, zawdzięczać należy licznym żądaniom przejezdnej publiczności z za kordonu.

„Kościuszkę pod Racławicami“ wystawiono wczoraj w teatrze miejskim. Widownię zapełniła nadzwyczaj licznie publiczność z za kordonu, przebywająca w Krakowie w przejeździe do Królestwa. Patryotyczny utwór odegrano doskonale. Największemi oklaskami darzono p. Śliwickiego, wykonawcę roli tytułowej, p. Solskiego, grającego z doskonałem zacięciem rolę rosyjskiego oficera, p. Przybyłowicza (prezydent) i p. Wojnowską (Filomena). Sceny zbiorowe nie pozostawiały nic do życzenia, udział w przedstawieniu orkiestry weteranów zaznaczył się dodatnio.

W teatrze letnim w sobotę zgotowano benefisantce, pannie Fertner, wielką owacyę. Kilkanaście wspaniałych wieńców i bukietów, mnóstwo kwiatów i salwy oklasków złożyła publiczność w darze swej ulubienicy, która z wyśmienitym humorem i werwą odegrała rolę swawolnej pensyonarki w „Muszkieterach Ludwika XIII“. Całość wypadła poprawnie, szczególnie pp. Karska i Kwiatopolska, oraz pp. Stypkowski, Feliksiewicz i Nynkowski zbierali huczne oklaski.

W niedzielę powtórzono „Piękną Helenę“. Tym razem przedstawienie wypadło znacznie lepiej, niż poprzednio. W obu dniach teatr był szczelnie zapełniony, w niedzielę dostawiono nawet znaczną liczbę krzeseł.

Od jednego z młodszych lekarzy otrzymujemy następujące pismo:

Nie możemy się powstrzymać, aby nie złożyć Szanownej Redakcyi wyrazów uznania za onegdajszą wzmiankę o nieporządkach w mieście. Takich azyatyckich stosunków, jakie tu panują, nie znajdziesz w żadnem europejskiem mieście. Gdyby był jaki prątek swoisty cholery, któryby można na własnych śmieciach wyprodukować, to z pewnością jużby w Krakowie istniał! Kto, pytam się, w jakiem europejskiem mieście widział tyle kurzu i śmieci na ulicach, a pyłu w powietrzu? Kto widział gdzie podobny sposób skrapiania ulic i chodników, jaki tu władze protegują? Dwa razy dziennie, z niektórych bram, wyłaniają się baby, niedorostki, lub wprost dzieci z garnkiem, kwartą, cebrzyczkiem w ręku (co kto ma pod ręką) i sieją przez palce wodę po rozpalonych a pełnych śmieci i brudu kamieniach. Gdy słońce dopieka, to ślady tego „polewania“ giną na jednym końcu, gdy na drugim jeszcze kropić nie skończono! Myliłby się jednak, ktoby przypuszczał, że zwraca kto na to uwagę (choćby strażnik policyjny, spacerujący po ulicy), nie — tu już nikt pojąć nie może, aby mogło być inaczej! Co kogo to obchodzi, ile płuc się zniszczy, ile organizmów się zatruwa, — władza, magistrat po to, aby brać podatki, ale dbać o swoje zdrowie, każdy z osobna powinien!

Nie mamy wodociągów, ale natomiast są ręce i te muszą pracować! Nie trzeba być na to ani prezydentem, ani radcą miasta, żeby pojąć, że mniej szkodliwym jest śnieg w zimie na ulicach, niż kurz i brud w lecie. Wydajecie kilka, czy kilkanaście tysięcy na wywożenie tamtego, powinniście mieć w lecie na polewanie ulic, zamiatanie i wywożenie śmieci! Magistrat powinien i musi żądać, aby każdy stróż miał dużą konewkę ogrodniczą, aby nią lał póty chodnik, póki woda nie spłucze z niego błota, a sam powinien zarządzić, aby służba miejska zamiatała ulice po poprzedniem, porządnem polaniu ich za pomocą beczek, a nie konewczki, jak to teraz robi. Ale naturalnie — kwaterka wystarcza na chodnik, konewka na ulicę! Prawdziwie po chińsku.

Stowarzyszenie czeladzi krawieckiej odbyło wczoraj zgromadzenie w sali ratuszowej przy udziale około 120 uczestników pod przewodnictwem p. Koseka. Porządek obrad obejmował cały szereg spraw, które omawiali liczni mowcy i sam przewodniczący, a z wszystkich przemówień przebijały skargi i utyskiwania. Skarżono się na nadprodukcyę „wyzwoleńców“, podnosząc, że często jeden mały majster, nie mając ani jednego czeladnika, utrzymuje 3, 4, a nawet 5 terminatorów. Terminator taki, używany do posług domowych, nie może wyuczyć się dobrze krawiectwa, zostaje wyzwolony i pomnaża szeregi partaczy, niemogących zapracować na siebie i czyniących konkurencyę lepszym robotnikom. Podnoszono również niestosunkowy wzrost liczby małych majstrów, czeladników bez kart przemysłowych i tak zwanych „chałupników“, którzy pracując sami lub z uczniami po 18 i więcej godzin dziennie, ciężkie wiodą życie. Uchwalono udać się do władzy przemysłowej z przedstawieniem, aby zarządziła ograniczenie liczby terminatorów. — Oprócz tego powzięto następujące uchwały, które jako żądania czeladników, przedłożone być mają stowarzyszeniu majstrów na mającem się odbyć w przyszłą niedzielę zebraniu:

Do praktyki krawieckiej przyjmowani być mogą tylko chłopcy z ukończonemi 4 klasami szkoły ludowej (odzywały się także głosy za ukończeniem szkoły wydziałowej lub 2 klas gimnazyum, względnie szkoły realnej), w zasadzie zaś na przyszłość oświadczono się za żądaniem zaprowadzenia szkół zawodowych i zniesienia terminów; ceny robót, dostarczanych dla warsztatów, mają być unormowane i nie mogą podlegać zmianom w czasie, gdy mniej jest roboty; wypłaty uskuteczniane być muszą stanowczo w sobotę; członkowie starać się mają, aby robotnice krawieckie, które są członkami stowarzyszenia, sprawami tegoż zainteresować i do wspólnej pracy zachęcić. Przy tej sposobności w ponurych barwach skreślono smutny los tych robotnic. Wybrano dalej 10 członków do komisyi egzaminacyjnej dla terminatorów. Poruszono także sprawę tandety wiedeńskiej, zalewającej nasze miasto, oraz sprawę dostaw dla policyi, kolei i wojska. Stwierdzono, że warsztaty krawieckie w więzieniu w Wiśniczu czynią krawcom wielką konkurencyę. Tak n. p. Wiśnicz objął roboty dla policyi po cenach niemożliwie niskich, usuwających wszelką konkurencyę krawców cywilnych. Jeden z uczestników postawił wniosek, aby udać się do Koła polskiego z prośbą o pomoc celem uzyskania dostaw dla wojska. Wniosek ten spotkał się z opozycyą i upadł, ponieważ kwestyę tę poruczono swego czasu posłowi p. Daszyńskiemu. Uchwalono pozostać przy tem, a dopiero, gdyby skutku nie było, zwrócić się do Koła polskiego. Powzięte uchwały przedstawią stowarzyszeniu majstrów delegaci, których wczorajsze zebranie wybrało.

Pożar. Około godziny 1 w nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł ogień w domu „pod żabą“ przy ulicy Wolskiej i Retoryka. Straż ogniowa szybko stłumiła pożar, który powstał w piwnicy, gdzie nagromadzone były kupy śmieci i szmat.

Oszukańcze bankructwo. Kupiec Sische Löbel, właściciel sklepu kapeluszów przy ulicy Dietla, zbankrutował, zarwawszy fabrykantów i dostawców na kwotę około 70.000 złr. Jako podejrzany o oszustwo, został Löbel aresztowany.

Krakowski Papakosta. W nocy z piątku na sobotę nieznany rzezimieszek zakradł się do kantoru wymiany p. Grajowera, w Rynku Głównym, na linii A—B, i usiłował dostać się do kasy. Wyświdrował w kasie wertheimowskiej trzy otwory, lecz mimo to pieniędzy wydobyć nie mógł, tak że ostatecznie, gdy ranek nadszedł, bez plonu musiał odejść. Ukryty wewnątrz kamienicy czekał otwarcia bramy i wyszedł na ulicę, nie zatrzymany przez stróża, który sądził, że to jeden z lokatorów. Nieznajomy liczy około 25 lat, jest średniego wzrostu, słabowitego wyglądu. Policya jest już na tropie sprawcy.

Ujęcie defraudanta. W lipcu roku ubiegłego Józef Rojewski, pomocnik woźnego w kantorze wymiany pod firmą Blau i Epstein zdefraudował list pieniężny, zawierający około 1500 złr., który miał nadać na poczcie, i zbiegł. Mimo energicznych poszukiwań udało mu się ukrywać przeszło rok cały, aż go niedawno przytrzymano w Będzinie, w Królestwie Polskiem. W tych dniach władze rosyjskie wydały go władzom austryackim i defraudant jest już w ręku sprawiedliwości.

Z kroniki policyjnej. Pomocnik handlowy A. S. aresztowany został za kradzież towarów w sklepie swego pryncypała, p. Kurkiewicza, na Małym Rynku. Za kradzież dwóch kół od wozu, na szkodę kowala Banduły, przy ul. Łobzowskiej, aresztowano wyrobnika Józefa Kundasa.

II zjazd katechetów zakończył we Lwowie w sobotę swe obrady. Na ostatniem posiedzeniu uchwalono rezolucye wedle referatu ks. Puchalskiego, zmierzające do zmiany ustaw obowiązujących, aby kler bezpłatnie udzielał nauki religii w szkołach znajdujących się poza miejscem ich zamieszkania i wyższych, niż 3 klasowe. Również uchwalono wnieść do Sejmu petycyę o uzyskanie dla księży wikarych wynagrodzenia 50 złr. rocznie z funduszów szkolnych za każdą szkołę zamiejscową, w której się nauka religii odbywa. Ks. Teodorowicz z Brzeżan wygłosił odczyt p. t. „Rodzina, jako pierwsza wychowawczyni, jej współdziałanie za szkołą“ Ks. Krypiakiewicz mówił o niebezpieczeństwach, jakie w naszych czasach grożą młodzieży szkolnej. Ks. Jongan wygłosił referat o egzaminach kwalifikacyjnych dla katechetów i o nadzorze religii, streszczając swoje wywody w szeregu rezolucyj, które zgromadzenie uchwaliło. Zjazd zakończył się referatem ks. Torońskiego, wygłoszonym po rusku, o „harmonijnem działaniu katechetów i potrzebie popierania ich pracy ze strony społeczeństwa.“

Wydział krajowy uchwalił rozesłać dwa wagony soli bydlęcej dla powiatów Kolbuszowa, Żydaczów, Rudki, Mielec, Tarnobrzeg, Nisko, Żółkiew, Kołomyja i Bohorodczany pomiędzy ludność, dotkniętą klęskami tegorocznemi.

Na cele publiczne przeznaczyła Kasa Oszczędności w Wadowicach z czystego zysku swego następujące sumy: na restauracyę katedry na Wawelu 100 złr., dla bursy Stefana Batorego w Wadowicach 150 złr., dla Towarzystwa gimn. „Sokół“ w Wadowicach 100 złr., dla szkoły przemysłowej uzupełniającej w Wadowicach 200 złr., na budowę szkoły ludowej polskiej w Biały 100 złr., dla gimnazym polskiego w Cieszynie 50 złr., dla Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wadowicach na premiowanie bydła włościańskiego 200 złr., dla straży pożarnych w powiecie 250 złr., — razem 1.150 złr.

Piękną polszczyzną napisany przysłano nam afisz, rozrzucony obecnie po całej Galicyi. Oto jego brzmienie:

Z okazyi Cesarśkiego jubileuszu IIga Loterya dla Domu sierot stowarzyszenia dla rozszerzania wiadomośći gospodarskych we Wiedniu. Cena jednego losu 1 korona a. w. Wygrane we zlocie i srebrze: Główna wygrana w wartośći 20.000 koron 4066 wygran we zlocie i srebrze 20 wygran w rzeczech umialych Do wykaza wygran móźe sę naględnuć na każdem miescie, kdze losi do sprzedania są. Cięgnienie 10go stycznia 1898.

Wypadek z bronią. Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną, zastrzelił Walenty Wyźniak w Laskówce, w powiecie brzozowskim, Maryannę Konopkową, zarobnicę. Stało się to

w chwili, kiedy Wyźniak oglądał dubeltówkę, chcąc zastrzelić psa podejrzanego o chorobę. Konopkowa padła trupem na miejscu. Przeciw Wyźniakowi wdrożono dochodzenie karne.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z dn. 1 września b. r. w Trzcianie, pow. bocheńskim. Urząd pocztowy w Trzcianie pow. rzeszowskiego nosić będzie nazwę „Trzciana koło Rzeszowa“.

Nowy urząd telegraficzny z ograniczoną służbą dzienną otwarty został w Iwaniu Pustem (powiat Borszczów), przy tamtejszym urzędzie pocztowym.

Świętokradztwo. Do kościoła farnego w Żywcu dostał się nocą w ubiegły piątek złodziej i pokradł niektóre kosztowności z ołtarza św. Anny. Szalejąca burza i gwałtowna ulewa sprzyjały tej niecnej sprawce. Złodziej, dostawszy się po stojącej drabinie, wylazł na dach i spuścił się po linie do wnętrza. Ogólne przypuszczenie przeważa, że było ich dwóch. Podejrzanego o ten czyn przytrzymano w Zabłociu i odstawiono do więzienia śledczego.

Straszny wypadek zdarzył się we wsi Łętowcu koło Wojnicza. Maryanna Zając, wychodząc z domu, zostawiła swoje trzymiesięczne dziecko w kolebce bez dozoru. Tymczasem do izby weszła świnia, która wywlokła dziecko z kolebki i zagryzła. Zającowa za powrotem zastała już tylko pokaleczonego trupa.

Zjazd leśników. XIV walne zgromadzenie członków Towarzystwa leśnego odbędzie się w Ułaszkowcach (koło Czortkowa) w dniach 8, 9, 10 i 11 września b. r. w połączeniu z wycieczką do lasów klucza Ułaszkowieckiego hr. Lanckorońskiego.

Samobójstwo. W ubiegły czwartek w Przemyślu odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu Józef Adler, ogniomistrz przy dywizyi artyleryi Nr 28, w 22 roku życia. Przyczyna samobójstwa nie wiadoma.

Szkołę koszykarską założono w Strychańcu w powiecie tłumackim. Jest ona siódmą z rzędu pośród istniejących w kraju.

Koło męskie Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Stanisławowie, wysłało kosztem 100 złr. czterech nauczycieli na kurs mleczarstwa, odbywający się w tym miesiącu w Starem Siole, pod kierownictwem p. Biedronia.

Kurs dla analfabetów dorosłych zostanie otwarty przy szkole ludowej imienia Czackiego w Stanisławowie staraniem męskiego koła Towarzystwa Szkoły ludowej, a to we wrześniu lub najdalej z początkiem października b. r.

Zniknięcie dwóch młodych Rusinek. Sąd obwodowy w Samborze podaje, iż w nocy z 30 czerwca na 1 lipca br. dwie młode Rusinki: 18 letnia Anna Hnatow, żona Iwana, i 20-letnia Anna Peryk, żona Hrycia z Libuchowy pod Skolem, wydaliły się z domu, a wsiadłszy na pociąg w stacyi Tuchli, wyjechały przez Stryj w nieznanym kierunku. Obie kobiety były w towarzystwie Tymka Matwyjowa i zachodzi silne podejrzenie, że tenże oddał je w ręce nieznanego handlarza żywego towaru, który je wywiózł za granicę.

Szkoła realna w Tarnowie. Na pomieszczenie szkoły realnej, która z dniem 1 września ma być otwartą, oddał magistrat gmach szkolny naprzeciw kościoła katedralnego. Po trzech latach zobowiązał się rząd wystawić wspaniały budynek, który, jak się zdaje, stanie naprzeciw szkoły wydziałowej żeńskiej na Zawalu, bądź też przy ulicy Krakowskiej w miejscu starego klasztoru pofelicyańskiego.

Pamięć Asnyka ma zamiar uczcić „Sokół“ tarnowski żałobnym porankiem w swej sali, połączonym z koncertem chóru kasynowego. Komitet do tego wydelegowany, przygotowuje również dla członków biorących udział w tej uroczystości piękne kartony pamiątkowe. Zewnętrzną stronę kartonu zdobi podobizna Asnyka wśród wieńca laurowego, na zewnętrznej zaś mieści się piękny wiersz na zgon poety pióra pana P. Tarnowianina (Pietrzyckiego).

Sejmik relacyjny. Radykalny poseł ruski dr. Okuniewski urządza zebranie wyborców w Kossowie dnia 3 września. Podobne zebrania odbędą się także wkrótce w innych miejscowościach okręgu wyborczego dra Okuniewskiego w Kołomyi i Śniatynie.

Krajowa szkoła stolarska otwartą zostanie dnia 16 września b. r. w Kalwaryi Zebrzydowskiej (przeniesiona z Żywca). Nauka w szkole trwa 3 lata, a celem tejże będzie wyuczenie ucznia stolarstwa meblowego z zastosowaniem tokarstwa i snycerstwa. Na naukę mogą być przyjęci uczniowie, którzy wykażą się świadectwem uwolnienia od uczęszczania na naukę codzienną, lub innem świadectwem równorzędnem, ukończyli 14 rok życia i są odpowiednio fizycznie rozwinięci, oraz przedłożą rewers wystawiony przez ojca względnie matkę lub opiekuna, że przez cały przeciąg nauki do zakładu uczęszczać będą. Wpisy do szkoły rozpoczną się dnia 16 września b. r. i trwać będą przez tydzień. Pisemne zgłoszenia przyjmuje i udziela wyjaśnień Wł. Niemczynowski, kierownik tej szkoły.

Pożary. Przed kilku dniami wybuchł w Zborowie na przedmieściu Kuklińce pożar, który w ciągu godziny, wobec panującej od miesiąca posuchy pochłonął trzy zagrody chłopskie wraz z 30 kopami zboża.

Następnego dnia spaliło się w dzielnicy żydowskiej 5 domostw. Brak akcyi ogniowej dał się gorliwie odczuć. Ludzie stali bezradnie i z założonemi rękami przypatrywali się rozszalałemu żywiołowi. Zborów nie posiada ani straży pożarnej, ani rekwizytów pożarowych.

Bogate źródła naftowe. W Starejwsi w powiecie Brzozowskim w szybie Nr 3 Oktawia natrafiono na obfite zapasy ropy. Od dnia 23 b. m. z 8 calowych rur głębokości 183 m. wytryskuje ropa z nadzwyczajną siłą i zalała okoliczne pola. Z pól i dołów zbierano dziennie po 80 beczek; włościanie zbierają naftę i sprzedają litr po kilkanaście centów. Kopalnia Starawieś należy do konsorcyum, złożonego z Länderbanku i pp. Kruszewskiego, hr. Stadnickiego i Rappaporta.

Pożar w świątyni. Z Suczawy donoszą: Onegdaj wieczorem, kiedy w cerkwi św. Jana Nowego tłum ludu przebywał na nabożeństwie, zapaliła się, skutkiem nieostrożności służącego, kotara i w jednej chwili ogień ogarnął wiszące w sąsiedztwie obrazy i ozdoby drewniane. Powstała ogromna panika i ścisk. Zwłoki św. Jana, spoczywające, jak wiadomo, w otwartej trumnie w świątyni, wyniesiono natychmiast. Tymczasem nadjechała straż ogniowa i pożar ugaszono. Szkoda jednak ma być znaczną.

Przed przyjazdem cara. W Warszawie czynią gorączkowe przygotowania na przyjęcie cara, który jutro przybywa do syreniego grodu. Władca Wszechrosyi stanie prawdopodobnie w pałacu belwederskim, który odnowiono wewnątrz i zewnątrz. Obok „Belwederu“ znajduje się pałac łazienkowski, odnowiony także wspaniale. Na ulicach, przez które przejeżdżać będzie car, wzniesiono bramy tryumfalne, łuki i obeliski. Szczególnie imponująco przedstawiać się będzie łuk tryumfalny na Zjeździe. Łuk ten w kształcie baldachimu z purpury mieć będzie po nad sobą kolosalną koronę cesarską złocistą, podtrzymywaną przez cztery pilony, naśladujące kamień. Na pilonach tych umieszczone zostaną większe niż naturalnej wielkości biusty gipsowe cara i carowej. Przed resursą obywatelską na Krakowskiem przedmieściu wystawiono dwa wielkie obeliski z biustami pary carskiej, obejmujące ulicę festonem z zieleni i kwiatów, pośrodku którego widnieć będzie herb państwa. Pod kapitelami tych obelisków na tle chorągwi, umieszczono tarcze z godłami handlu, którego przedstawiciele zgromadzeni będą w tem miejscu. Na Nowym Świecie wzniesiono oryginalny o motywach swojskich łuk w kształcie strzechy wiejskiej, który przybrany będzie kwiatami polnemi i narzędziami rolniczemi.

Zamek, w którym ks. Imeretyński urządza raut, przygotowano wspaniale. Meble pokryto błękitnym adamaszkiem, a na tarasie urządzono fontannę świetlną i estradę dla orkiestry w formie muszli, przybranej roślinami egzotycznemi. Z tarasu przyglądać się będzie car iluminacyi Wisły, którą przygotowuje Towarzystwo wioślarskie.

Odświeżono również gmach teatru wielkiego. Na wprost sceny, na I piętrze, w miejscu dotychczasowego amfiteatru wzniesiono wielką lożę cesarską. Zdobią ją draperye z pąsowego aksamitu, przeplecione złotą frenzlą i gronostajami, a na wysokości III piętra ujęte w kopułę z koroną złotą u szczytu. Na bocznych wylotach draperyi widnieją orły carskie. Front loży przybrany aksamitem pąsowym; w pośrodku na białym atłasie, naśladującym gronostaj, widnieją haftowane złotem inicyały pary carskiej z takąż po nad niemi koroną. Wnętrze loży, posiadającej trzy wejścia, wybito jedwabiem pąsowym; umeblowanie zaś składać się będzie z 18 tu starodawnych foteli w stylu cesarstwa, które przywiezione będą z zamku. Podjazd do loży carskiej urządzono pod portykiem głównym; wejścia zaś do wszystkich innych miejsc prowadzić będą przez schody boczne. Schody główne wyłożono dywanami i przyozdobiono rzędem roślin egzotycznych. We *foyer*, świeżo odmalowanem i przyozdobionem kwiatami, stanie bufet dworski.

Most Aleksandrowski przystrojony będzie okazale. W tym celu pierwsze przęsło mostowe od strony Pragi zamienione będzie w rodzaj bramy tryumfalnej. Pod koroną herbu miasta, w pośrodku niej, widnieć będzie syrena w transparencie, okolona wieńcem zieleni. W koronie 6 sztandarów małych, ponad któremi powiewać będzie duża flaga podłużna. Obok niej po dwie flagi z każdej strony, połączone girlandami z zieleni aż do dwóch tarcz u wierzchołków dwóch słupów, z których szczytu zwieszać się mają także flagi. Słupy te połączone są festonami w gwiazdy podłużne, zakończone rodzajem lambrekinu o festonach pąsowych, niebieskich i białych, przeplecionych girlandami z zieleni. Na samym moście każde przęsło ubrane będzie festonami z płótna, a co drugie przęsło pomiędzy temi ozdobią festony z zieleni. Na baryerze mostu rozwieszone będą równolegle po trzy rzędy lampek szklanych różnokolorowych, które również jednym szeregiem zawisną i wyciągną się wzdłuż mostu u jego połączenia górnego.

W Alejach Ujazdowskich ustawiono lampiony na zielonych słupach.

Kongres lekarski w Moskwie. Dorobek naukowy zamkniętego onegdaj zjazdu przedstawia się bardzo poważnie i jak najbardziej dowodzi konieczności jak najczęstszego porozumiewania się z sobą ludzi jednego zawodu, jednego lub wielu bliskich sobie działów nauki, tembardziej, gdy ludzie ci złączeni są tak wzniosłym a wspólnym im wszystkim celem, jakim jest uzdrawianie cierpiącej ludzkości. Niezrażeni przeciwnościami uczeni i badacze, poświęcenia pełni koiciele ran i bolów ludzkich, z odkrytą przyłbicą stanęli do walki z miliardami mikrobów i bakcylów.

Pracowano też usilnie w sekcyach kongresu, a lwią część odczytów zgłosili polscy lekarze. W sekcyi patologii ogólnej wygłosił odczyt prof. Gluziński ze Lwowa. W sekcyi terapii ogólnej wielkie zainteresowanie wzbudził wykład dra Szackiego z Moskwy o „znaczeniu energii elektrycznej w terapii“. W sekcyi medycyny wewnętrznej wygłosili odczyty dr. Surzycki z Krakowa, dr. Jarocki z Petersburga i prof. Opęchowski z Charkowa. W sekcyi chirurgicznej mówił dr. Kryński z Krakowa „o trepanacyi czaszki“. W sekcyi hygieny dr. Polak z Warszawy mówił „o znaczeniu sanitarnej statystyki i podstawach jej zorganizowania“; zabierał tu także głos dr. Pawlikowski ze Lwowa. Dr. Bąkowski, pasza, odczytał referat „o hygienicznych i sanitarnych warunkach armii turecko tesalskiej w czasie ostatniej wojny grecko-tureckiej“. Pokazuje się z tego referatu, że wojsko miało zdrową wodę i wygodne noclegi, zaopatrywanie jednak w prowiant bardzo wiele pozostawiało do życzenia. Mięsa i owoców świeżych nie było wcale, kraj cały bowiem przedtem już uległ zupełnemu spustoszeniu. Padających w marszu zwierząt nie grzebano, lecz palono je; koni spalono przeszło 700 sztuk.

Prof. Virchow przyjmował deputacyę rosyjskich kobiet lekarek, które złożyły mu hołd, jako bojownikowi o dopuszczenie kobiet do wyższego wykształcenia.

Z Polonii amerykańskiej. W dniach 28 i 29 lipca odbył się w Chicago nadzwyczajny sejm Zjednoczenia polsko katolickich towarzystw w Ameryce. Towarzystwa te wysłały licznych delegatów. Marszałkiem sejmu wybrano Piotra Kiołbassę, jego zastępcą ks. Stanisława Nawrockiego. Sekretarzami zostali delegaci Szwajkart i Szopiński. Na porządku dziennym umieszczono projekt nowo opracowanego statutu dla Zjednoczenia, którego głównym celem jest łączenie się Polaków w jednę wielką organizacyę, opartą na zasadach wiary katolickiej i tradycyi narodowej ku wzajemnemu moralnemu i materyalnemu popieraniu się. Następnie ks. Szymanowski we wzruszających słowach przedstawił potrzeby Domu emigracyjnego w Nowym Jorku, utrzymywanego dotychczas przez księży polskich i prosił delegatów, aby swoim towarzystwom przedstawili tę sprawę i przedłożyli projekt opodatkowania członków 1 lub 2 centy miesięcznie na dochód tego domu. W dalszym ciągu zamianowano lekarzem generalnym Zjednoczenia dra Kossakowskiego z Chicago, którego obowiązkiem będzie przeglądać wszystkie świadectwa zdrowia, wystawione nowowstępującym członkom przez lekarzy poszczególnych towarzystw. W końcu wybrano prezydentem Zjednoczenia p. Jachimowicza z Bay City. Organem „Zjednoczenia“ jest tygodnik chicagowski: *Naród polski*.

Elegantki. O zabawnym wypadku donoszą z Warszawy: Osoby, przybyłe onegdszym pociągiem pośpiesznym z Aleksandrowa, podczas postoju na tej że stacyi były świadkami dosyć komicznego zdarzenia. Z pociągu pruskiego, z wagonu klasy III wysiadło kilka ubogo ubranych kobiet. Od stroju pasażerek rażąco odbijały jaskrawe i bardzo wykwintne kapelusze. Służba cłowa zauważyła tę „niestylowość“ odzieży i, przystąpiwszy do badań, wykryła, iż maskarada kumoszek miała na celu „przeszwarcowanie“ kapeluszy, będących kosztownemi modelami paryskiemi. Właścicielką modeli była jadąca klasą II jedna z modniarek warszawskich, którą też pociągnięto do kary cłowej. Kobieciny, pozbawione pięknej ozdoby głowy, za przejazd przez granicę w kapeluszach, miały otrzymać honoraryum.

Omyłka. W odezwie onegdajszej do matek i ojców mowa jest o klasztorze Boromeuszek w Cieszynie, a nie w Biały, jak wydrukowano.

Składki. Bezimiennie złożono w Administracyi naszego dziennika na uczestników powstania polskiego z r. 1863 1 złr., na gimnazyum polskie w Cieszynie 1 złr, na szkołę polską w Biały 1 złr.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 31 sierpnia: „Intratna posada“, komedya w 5 aktach A. Ostrowskiego (po raz 14).

We środę 1 września: „Bracia Lerche“, komedya w 3 aktach A. Asnyka (po raz 3).

We czwartek 2 września: „Horsztyński“, dramat w 5 aktach a 10 obrazach Jul. Słowackiego (po raz 6).

W piątek 3 września: „Przekupka warszawska“, obraz historyczny w 5 odsłonach A. Bełcikowskiego (po raz 10).

W sobotę 4 września: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach, według noweli A. H. Savage'a (po raz 16).

W niedzielę 5 września: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką (po raz 37).

Repertoar teatru letniego w parku krak.

We wtorek 31 sierpnia: „Sprzedana narzeczona“, opera w 3 aktach Smetany. Gościnny występ p. K. Czosnowskiej.

We środę 1 września: „Bettina“ *(La Mascotte)*, operetka w 3 aktach Audrana. Benefis i gościnny występ p. K. Czosnowskiej.

We czwartek 2 września: „Halka“, opera w 4 aktach Moniuszki. Pożegnalny występ p. K. Czosnowskiej.

W piątek 3 września: „Dziecko szczęścia“, operetka w 3 aktach Millöckera. Przedstawienie popularne po zniżonych cenach.

W sobotę 4 września: „Fatynica“, operetka w 3 aktach Souppego. Benefis p. Maryi Dąbrowskiej.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 30 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·1 mm	740·4 mm	741·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,2	+17°,3	+22°,2
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	W 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	91 %	89 %	60 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	6	3

Ostatnie wiadomości.

W uzupełnieniu naszego artykułu wstępnego nadmieniamy, że redaktor *Kraju* p. Piltz przesłał streszczenie swojego, rzekomo programowego artykułu, w drodze telegraficznej, nietylko dziennikom polskim w Warszawie, lecz także urzędowemu *Warsz. Dniewnikowi*. Równocześnie zaś w liście do redakcyi *Warsz. Dniewnika* zamieszcza p. Piltz nader charakterystyczne, że już nie powiemy ze wszech miar śmieszne, sprostowanie. Wyrażenie: „uznanie (polskiej) odrębności narodowej“, która, nawiasem mówiąc, nie potrzebuje żadnego uznania, wydało się p. Piltzowi zbyt jakobińskiem; przerażony więc własną śmiałością, łagodzi je, zmieniając na wyrazy: „dążenie do uznania odrębności“. Zapewnia też p. Piltz, że w tym duchu zmieni swój „program“ w najbliższym numerze *Kraju*.

W sobotę ogłoszone zostało w dzienniku ustaw państwa, na mocy §. 14 austryackich ustaw zasadniczych, rozporządzenie cesarskie z 24 sierpnia, przedłużające moc prawną ustawy o podatku od cukru z 5 lipca 1896, wygasłej 31 lipca 1897. Według owego rozporządzenia cesarskiego, ustawa o podatku od cukru trwać ma jeszcze przez rok i działać ma wstecz od 1 sierpnia 1897 do 31 lipca 1898.

Ten osławiony §. 14, powołanym jest tylko dla tego, aby wyjątkowo tylko i w nagłych wypadkach ustawy wydawano, pod warunkiem jednak natychmiastowego usprawiedliwienia się rządu przed Izbą po jej zebraniu. Częste — w czasach ostatnich — posługiwanie się tym paragrafem, naprowadza na przypuszczenie, że w Austryi zaczyna powstawać bezkonstytucyjne ustawodawstwo.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 30 sierpnia. Prasa austryacka, z wyjątkiem paru organów, bardzo powściągliwie wyraża się o proklamowaniu przymierza francusko-rosyjskiego. Ciekawa rzecz, że urzędowe organa wiedeńskie, mianowicie zaś organ hr. Gołuchowskiego, *Fremdenblatt*, nie wyraził dotychczas własnego zdania o znaczeniu toastów kronsztadzkich i o przymierzu francusko-rosyjskiem.

Wiedeń, 30 sierpnia. *Sonn- u. Montagztg* zapewnia, wbrew doniesieniom pism czeskich, jakoby rząd miał poddać się temu, co mu komisya parlamentarna podyktuje, iż w kołach ministeryalnych utrzymują, że przeciwnie, hr. Badeni postawi komisyi żądania: 1) zmiany regulaminu Izby w tym kierunku, aby imiennego głosowania można domagać się tylko w sprawach merytorycznych, a nie formalnych, dalej, aby zniesiono dziesięciominutową pauzę przed każdem głosowaniem, wreszcie, aby prezydyum przyznano prawo wykluczania posłów, zbyt hałaśliwie się zachowujących; 2) większość musi być zdolną do przeprowadzenia ugody z Węgrami i ustawy wojskowej; 3) hr. Badeni nie przyjmuje na siebie żadnego formalnego zobowiązania, iż przeprowadzi program adresu większości.

Charakterystycznem jest — dodaje *Sonn- u. Montagztg*, — że Młodoczesi prześcigają się w uniżoności i przyjmują wszystkie wymienione życzenia, podczas gdy strona konserwatywna odmawia poparcia.

Kolonia, 30 sierpnia. W bliskości stacyi Vohwinkel, w okręgu Elberfeld, zderzyły się dwa pociągi osobowe. Dwoje ludzi zabitych, 12 ciężko, 2 lekko rannych.

Weimar, 30 sierpnia. *(Pryw.)* Dziennik *Deutschland* donosi, że wielki ks. wejmarski wysłał list odręczny do cesarza austryackiego w sprawie rozporządzeń językowych w Austryi.

Urmitz pod Koblencyą, 30 sierpnia. Niemiecka para cesarska przybyła tutaj dzisiaj rano wraz z otoczeniem.

Paryż, 30-go sierpnia. Członkowie paryskiej Rady miejskiej, jakoteż członkowie Rady generalnej udadzą się we wtorek na dworzec kolejowy celem uroczystego powitania prezydenta Faure'a, powracającego z Rosyi.

Paryż, 30 sierpnia. *Soir* utrzymuje, że prezydent ministrów Méline, w przeddzień wzniesionych na pokładzie „Pothuau“ toastów otrzymał telegraficzne zawiadomienie z Petersburga o zawarciu niedwuznacznego i nieograniczonego przymierza zaczepno-odpornego.

Paryż, 30 sierpnia. *Journal* donosi, że pod koniec jesieni car przybędzie do Francyi.

Londyn, 30 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi z Tangeru: Rosya zamierza utworzyć poselstwo w Tangerze i w krótkim już czasie ześle tam swego przedstawiciela i urzędników.

Rzym, 30 sierpnia. *(Pryw.)* Bismark wyraził się w rozmowie z korespondentem pewnego dziennika włoskiego, że kwestyę socyalną można było dawniej załatwić przy pomocy policyi, gdy dzisiaj uczynić to można jedynie przy pomocy wojska.

Rzym, 30 sierpnia. Para królewska wyjechać ma do Niemiec 2 września. Towarzyszyć będzie królowi w tej podróży minister spraw zagranicznych.

Petersburg, 30 sierpnia. Para carska wraz z dziećmi w. ks. Włodzimierzem Pawłem Aleksandrowiczem odjechała stąd do Warszawy.

Petersburg, 30 sierpnia. Zarząd miejski wydał onegdaj wspaniały bankiet na cześć uczestników międzynarodowego kongresu lekarskiego.

Międzynarodowy Instytut statystyczny rozpoczyna dzisiaj swe posiedzenia, które trwać będą przez sześć dni. Projektowane są wycieczki członków insytutu do Kronsztadtu, Peterhofu i Moskwy.

Petersburg, 30 sierpnia. Około 70 członków międzynarodowego kongresu lekarskiego zwiedziło wczoraj Peterhof, gdzie wydano dla nich w pałacu śniadanie.

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu geologów przez w. ks. Konstantyna Konstantynowicza.

Montevideo, 30-go sierpnia. (Telegram *Biura Reutera*). Prawdopodobnem jest rychłe ukończenie wojny. Rząd zamierza zaprowadzić znaczne oszczędności w administracyi państwowej.

Montevideo, 30 sierpnia. W nowo utworzonym gabinecie został Perez ministrem wojny, Maceachen spraw wewnętrznych, Canapistegii skarbu, Mariano Ferrenza spraw zagranicznych, Jacobo Varela rolnictwa.

Rokowania pokojowe.

Konstantynopol, 30 sierpnia. Porta zażądała ponownie przyspieszenia zawarcia układów pokojowych, motywując żądanie to niezwykle wielkiemi kosztami utrzymania armii operacyjnej.

Na jutro, rocznicę wstąpienia sułtana na tron, zarządziła policya nadzwyczajne środki ostrożności.

Rozporządzenie policyi, żądające wykazania, ilu w każdym domu mieszka Armeńczyków, wywołało między nimi wielki niepokój. Zarządzenie to wydano rzekomo w celu schwytania dwóch ukrywających się dotąd uczestników zamachu bombami. Aresztowano ich dotąd dziewięciu; proces rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Paryż, 30 sierpnia. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Na zapytanie mocarstw, wystosowane do rządu greckiego, jakie dochody Grecya przeznaczyć może na zagwarantowanie wypłaty kontrybucyi wojennej rządowi tureckiemu, rząd grecki odpowiedział, iż obecnie, kiedy sumy kontrybucyi jeszcze ostatecznie nie oznaczono i Grecya nie została o tem urzędownie zawiadomioną, rząd nie może udzielić obowiązującej odpowiedzi.

Ateny, 30-go sierpnia. Ponieważ mocarstwa szczegółowo określają postawioną im kwestyę odszkodowania wojennego, postanowił rząd odpowiedzieć po otrzymaniu wotum zaufania od senatu. Wedle bliższych wiadomości zamierza rząd postawić, jako gwarancyę pożyczki, zaciągniętej na odszkodowania wojenne, dochód ze sprzedaży tytoniu i stempli. Zgodzi się także rząd na to, aby przedstawiciele mocarstw w Atenach nadzór wykonywali w tym celu, aby zapewnić dokładne spłacanie pożyczki wedle umówionych warunków.

Ateny, 30 sierpnia. (Tel. *Biura Havasa.*) Senat nie mógł odbyć w sobotę posiedzenia, z powodu braku kompletu swych członków. Najbliższe posiedzenie zapowiedziano na dzień dzisiejszy, a jeśli i dziś niezbędny komplet się nie zbierze, zamierza gabinet podać się do dymisyi.

Gdy onegdaj deputowani opuszczali salę, poseł Grivas wymierzył policzek byłemu ministrowi marynarki Levidisovi, z powodu odmiennego zdania tegoż o akcyi floty pod Prevesą. Grivas był komendantem sztabu tego oddziału okrętowego. Obaj przeciwnicy prześlą sobie prawdopodobnie świadków.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 30 sierpnia 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	40
Zjednoczony dług w srebrze	102	40
Austryacka renta złota	124	95
4% austryacka renta (marcowa)	101	80
4% węgierska renta złota	122	75
4% węgierska renta koron.	99	85
Akcye banku austro-węgierskiego	950	—
Akcye kredytowe	366	75
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	20
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 30 sierpnia. Ruble 128·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 18·30. Żyto na wiosnę 8·60. Pszenica na wiosnę 11·68. Owies na wiosnę 6·43.

Wiedeń, 30 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·70; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·15; Akcye Karola Ludwika 216·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 284·—; losy z 1854 na 250 złr. 159·—; losy z 1860 na 500 złr. 144·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 367·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 387·50; Landerbank na 200 złr. 237·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 950.

Berlin, 30 sierpnia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 230·10 mrk. Austryacka złota renta 105·90 mrk. Austryacka srebrna renta 102·30 mrk. Węgierska złota renta 104·25 mrk. Węgierska renta koronowa 100·70 mrk. Austryackie banknoty 170·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 9 do 1 i od 3 do 6 popołudniu za opłatą 20 ct od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat dziesięciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych — wstęp do zbiorów od godziny 10 do 1 bezpłatny.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Apteka w Leżajsku poszukuje magistra farmacyi.

1457 1 4

Do sprzedania za gotówkę **apteka realna** (radyk.) z obrotem 6000 złr. Zgłoszenia **do 10 września** pod lit. **R. C.** poste restante **Stanisławów.** 1455 1 3

Winogrona deserowe

w koszykach 5 klg., za zaliczką 2 złr., wysyła **opłatnie** wszędzie 1452 1 3

Munk Gábor,
Wielki Waradyn (Nagyvárad) Węgry.

Były uczeń prof. Domaniewskiego i Zeleńskiego,

konserwatorzysta wiedeński, **udziela lekcyj gry na fortepianie** pod przystępnemi warunkami. Informacyi udziela się od 4ej do 5ej po południu przy **ul. Siemiradzkiego L. 7** pierwsze piętro na prawo. 1441 1 5

SIEROTA

w wieku 25 lat, która przez nieszczęśliwą miłość ma 7-letniego syna, radaby wyjść za mąż. Posiada 250.000 złr. gotówką, a dla jej syna jest złożonych 50.000 złr.— Wdowa mająca 400.000 złr., dziewczęta osierocone mające 200 000 złr. i 80.000 złr., dwie siostry mające po 40.000 złr., oraz wiele dziewcząt osieroconych i wdów z majątkiem od 500 złr. do milionów — pragną wyjść za mąż. — Tylko na poważne listy w języku niemieckim odpowiada pod największą dyskrecyą **Eugeniusz Nágy, Budapest,** VI., Dessewffy-utcza Nr. 16. 1445

Mam na składzie kilkanaście przegranych, ślicznych fortepianów do wynajęcia — względnie sprzedania za jakąkolwiek cenę. 1453 2 3
B. Gabryelska, Krzysztofory, Kraków.

Pensyonat

dla uczniów szkół średnich, oraz

kurs przygotowawczy

do wszelkich egzaminów w szkołach gimnazyalnych i realnych, **przeniesiony został z ul. Lorctańskiej na ul. Studencką 253 I. piętro.**

Dla uczniów prywatnych nauka odbywa się przed i po południu, a dla uczniów publicznych po południu.

Zgłoszenia przyjmuje się między godziną 10—11 przed południem i 2—4 po południu. 1449 2 5

Praktykant zamiejscowy znajdzie umieszczenie natychmiastowe w Handlu porcelany i szkła **Władysława Tomaszewskiego, Kraków, Rynek L. 16.** 1446 2 3



Piękną cerę

a nie **piegi, białe ręce,** a nie **zanieczyszczenie i popękanie skóry** osięga młody i stary przez używanie **Franciszka Kuhna kremu koronnego** (1 złr. 10 c.) i **mydła kremowego** (50 cent.). Prawdziwe tylko ze znakiem ochronnym **Franc. Kuhn,** parf. kor., **Norymberga.** — **W Krakowie** dostać można w aptece **Wiktora Redyka.** 896 9 20

Fr. Lissak



krawiec wojskowy i cywilny
w Krakowie
ul. św. Anny, 5, I piętro,
poleca 1131 19 30

Pracownię sukien męskich

a zwłaszcza
wszelkiego rodzaju uniformów dla PP. Oficerów, Urzędników, Jednorocznych i Studentów
wykonując wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali z największą akuratnością i smakiem z materyj angielskich i krajowych.
Potrzeby uniformowe na składzie
Ceny umiarkowane.

Patenty na wynalazki

1113 wyrabia i zużytkowuje 13 52

inż. Kazimierz Ossowski
międzynarod. biuro patentowe
Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego Dra Müllera, traktujące o
nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.
Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.
Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 233 30 52
Curt Röber, Braunschweig.

Dochód boczny

150—200 miesięcznie mogą mieć osoby każdego zawodu, chcące się zajmować sprzedażą losów prawnie dozwolonych. Zgłoszenia: **Hauptstädtische Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Co., Budapest.** Rok zał. 1874. 1315 2 0

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

została zaopatrzoną we wszystkie

KSIĄŻKI SZKOLNE, Mapy, Atlasy i Globusy.

1430 3 5

W setną rocznicę

powstania Legionów polskich
wyszło nakładem księgarni
H. ALTENBERGA we LWOWIE

„Pieśń Legionów“

(Jeszcze Polska nie zginęła)

z illustracyami **Jul. Kossaka** i wstępnem słowem **Stanisława Schür-Peplowskiego,**
małe wydanie z ozdobną kolorową okładką. 1207 5 6
Cena 1 złr. 50 ct.

Jerzy Kennan

„Syberya“

Tanie wydanie. 3 tomy brosz. złr. **2·40.**
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ważne dla studentów!

Pomieszkanie, wikt i rodzicielską opiekę, a na żądanie także naukę w przedmiotach szkolnych, jakoteż język niemiecki w domu, otrzymać mogą studenci w domu przy ul. Siemiradzkiego L. 7, II. piętro, drzwi na prawo (w pobliżu gimnazyum Sobieskiego). 1435 3 4

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie,** ulica Stradom L. 7.
Słoik 60 centów. 1433 2 0

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bóle, influenzę
koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające
wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 cent. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie,** ulica Floryańska; **Dyonizego Matuli w Podgórzu, P. Mikolascha w Lwowie,** tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa.

Rodzina inteligentna izraelicka

przyjmuje **panienki** lub **uczniów** szkół średnich na mieszkanie i wikt, **ręcząc za rodzicielską opiekę.** Bliższa wiadomość: Grodzka L. 42, II piętro. 1437 3 3

Skład płócien. — **Skład sukna.** — **Skład dywanów.**

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23
(dom własny), 1408 4 15
poleca swój bogato zaopatrzony
Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.
Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów,
Czesanki (Kamgarny),
częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**
tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład chodników.

Impregnator

farbę olejną do smarowania parkanów, dachów, budynków gospodarskich — niezawodny środek chroniący drzewo od gnicia i próchnienia — wysyła w beczkach, zawierających około 150 kilo netto, Rafinerya nafty Dra M. Fedorowicza w Ropie. 1390 6 10

Etablissement Friedmann

Kraków, ul. Zielona, 17.

Codziennie występ pierwszorzędnych artystów.

Iza Edelweiss sławna subretka. — **Lilly Pastrée** śpiewaczka.
Mr. Aspiotis grecki czarodziej w asystencyi dwóch dam.
G. Viola śpiewaczka. — **M. Horowitz** komik.
Ch. Tiohy ekwilibrysta, człowiek-żmija. 455 34 0
L. Kowala, subretka.
T. Römer śpiewaczka. — **Cl. de Lorm** śpiewaczka.
W. Adolf reżyser. — **J. Müller** kapelmistrz.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Przy dostawie **nawozów sztucznych** z domu rolniczego **Ernesta Bahlsena w Krakowie.** Biuro nadawcze, ul. Karmelicka 21, Magazyn 23. **Skład komisowy we Lwowie.**

Niebywałe ułatwienia!

1. Wypożyczanie siewników do nawozów sztucznych. 2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna. 3. Kredyt do 12 miesięcy.

Najściślejsza gwarancya za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu.

Ceny nadzwyczaj niskie.

Bliższe wyjaśnienia daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik główny, który się na życzenie gratis i franco przesyła. 1251 18 0

STUDYUM ROLNICZE

na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Początek nowego roku szkolnego dnia 1 października. Kurs trzyletni. Obok wykładów teoretycznych, ćwiczenia praktyczne i demonstracye w pracowniach Uniwersytetu i na polu doświadczalnem. — W letniem półroczu każdego tygodnia wycieczki do najlepszych gospodarstw w okolicach Krakowa.

Program studyum rolniczego oraz rozkład godzin wykładowych na najbliższe zimowe półrocze 1897/8, z wyszczególnieniem wykładających profesorów, wysyła zgłaszającym się o to kancelarya Uniwersytetu bezpłatnie. 1403 3 3

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie **Dyrekcya studyum rolnicz.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż otworzyłem

Zakład tapicerski

w Krakowie przy ul. Basztowej pod L. 19 (przy szkole Sztuk pięknych).

W Zakładzie tym, zastosowanym do wszelkich teraźniejszych wymogów, jestem w możności zadowolnić najwybredniejsze wymagania.

Wyrabiam meble do salonów, sypialni, **buduarów;** przerabiam stare meble i wszelkie dekoracye; podejmuję się tapetowania pokoi i t. p.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję z wysokiem poważaniem 1414 3 6

Stanisław Olejak, tapicer.

Fabryka wyrobów wełnianych F. Zajączka w Kętach

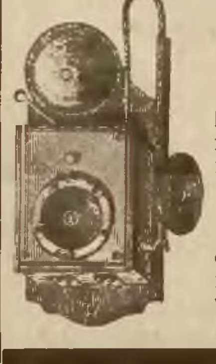
poleca na porę jesienną i zimową
najnowsze SUKNA modne, wszelkie sukna na cele dostawowe i mundurowe,
jakoteż
czysto wełnianą watę i koce.

Przy zamawianiu próbek proszę podawać, na co materye mają służyć. 1410 4 0

GABRYELSKA KRZYSZTOFORY



KRZYSZTOFORY GABRYELSKA



C. SCHULZE & Co.

Wiedeń, VII/3, Neustiftgasse, Nr. 78. 514 13 24

Nr. telefonu 4556.

Fabryka i skład elektryczno-technicznych artykułów wyrabia **wyborne** a po nader niskich cenach: **telefony, mikofony, stacye mikrofonowe** do użytku domowego i na dalszą odległość — **o doskonałości dotąd niedoścignionej. — Przyrządy sygnałowe, kontakty, elementy, przyrządy do fizyki, demonstracyj i elektroterapii, przyrządy miernicze, konduktory, materyał do przewodników, izolacyj i przymocowania, lampy** dynamiczne, motorowe, łukowe i żarowe.



Dwie panienki uczęszczające do zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą umieszczenie i rodzicielską opiekę u rodziny obywatelskiej. Pokój osobny. Francuzka, fortepian w domu. Adres: **Wna W. K., ul. Dietla L. 101, I. piętro, Kraków.** 1313 12 0

Edward Żuliński,

b. właściciel pensyonatu w Warszawie,

przyjmuje **uczniów** na stancyę, zapewniając im troskliwą opiekę i pomoc w naukach. **Kraków, ul. Basztowa Nr. 5, oficyna lewa, I. piętro.** — Porozumieć się można od godz. 12-ej w południe do godz. 4-ej po południu. 1382 6 0

Zakład wychowawczo-naukowy

Wandy Roguskiej

Kraków, ul. św. Jana Nr. 15,
rozpoczyna naukę dnia 9 września. 1170 13 18

Uczeń VII. klasy gimnaz.

władający biegle językiem francuskim i niemieckim, **poszukuje lekcyi na wsi** — natychmiast.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod lit. **L. S.**

W 8mio-klasowej niemieckiej wyższej szkole żeńskiej

z prawem szkół publicznych

Ludmiły Tschapkowej

w Krakowie, ul. Kanonicza 15,
rozpocznie się rok szkolny 2 września.
Wpisy do szkoły i pensyonatu od dnia 28 sierpnia. 1353 5 5

Magister farmacyi młodszy znajdzie od dnia 1 października lub wcześniej umieszczenie w aptece w mieście powiat. Wiadomość w Administracyi „N. Reformy.“ 1450 2 6

Panienki uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę

w pensyonacie A. Borońskiej
1240 **Kraków, ul. św. Jana 18.** 22 0

Prośba. Żołnierz, męczennik i więzień polityczny z roku 1846, starzec 80-letni, utraciwszy swe mienie przez różne wypadki krajowe, osłabiony na wzroku i siłach, nie mogąc zapracować na siebie i żonę słabowitą, udaje się do serc litościwych Szanownej Publiczności z prośbą o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Admin. „N. Reformy“ pod **W. L. Z.,** lub wskazuje adres. 1056 3 3

Krajowa Szkoła Gorzelnicza w Dublanach.

Wpisy i wykłady, rozszerzone naukę: „O fabrykacyi drożdży prasowanych“, rozpoczynają się 1 października.
Bliższych wyjaśnień udziela podpisany dyrektor. 1258 2 2
Dr. R. Wawnikiewicz.

Chłopczyka

15 miesięcy liczącego, zdrowe dziecko, gotowa oddać w pewne i uczciwe ręce, bezdzietnemu małżeństwu, biedna wdowa, nie mogąca zarobić na utrzymanie swego dziecka. Adr.: **Józefa Zając, ul. Piotra Michałowskiego L. 70.**

Nawozy sztuczne

pod gwarancyą zupełnej czystości i pełnej zawartości składników pokarmowych
SPRZEDAJE NAJTANIEJ
Związek handlowy Kółek rolnicz. w Krakowie.
Cenniki darmo i opłatnie.
Większym odbiorcom specyalne oferty.
Ceny bez konkurencyi. 1151 15 20

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i English school for young ladies, w połączeniu
z Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.
Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go września.

Nauka wykładaną jest w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim. Udziela się również wszelkich wiadomości szkolnych, nauki rysunków, malarstwa, gimnastyki, robót ręcznych i lekcyj muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic, jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższych wyjaśnień i programu nauk udziela z największą gotowością, oraz przyjmuje wszelkie zgłoszenia: **Ulica Poselska L. 20.**
1420 3 8 **G. Rehefeld,** właścicielka zakładu.

JÓZEF MIRISCH

w Krakowie, ul. Grodzka 11,
OTWORZYŁ
Magazyn nowości bławatnych i wełnianych towarów, oraz dywanów, portyer, materyj na meble, aksamitów lyońskich, jedwabnych materyj czarnych i kolorowych, oraz innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Długoletnia praktyka w handlu W. Korala, jakoteż i zaufanie, którem mnie P. T. Publiczność zaszczycała, są najpewniejszą rękojmią rzetelnej obsługi w mym magazynie.
Z poważaniem **Józef Mirisch.**
Wysyłka próbek i towarów uskuteczni się z wszelką punktualnością. 1389 4 15

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał
S. W. NIEMOJOWSKI
za wyrób 157 54
znakomitych tutek nieklejonych.
Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

OGŁOSZENIA

wszelkiego rodzaju
do **wszystkich** dzienników na kuli ziemskiej przyjmuje i przesyła **szybko i starannie** pod **bardzo przystępnemi warunkami** firma w roku 1874 założona: **Annoncen-Expedition**

M. DUKES Nachf.

(Max Augenfeld & Emerich Lessner)
Wiedeń, I., Wollzeile 6—8.
Kosztorysy, oraz odpowiednio ułożone **wzory ogłoszeń** wysyła jak najchętniej.
Katalogi dzienników za darmo. 2028 9